

2g. 30. 12. 8.

# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM  
WYCHOWANIA DZIECI W WIEKU  
PRZEDSZKOLNYM

ORGAN  
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO  
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC



Rok II.

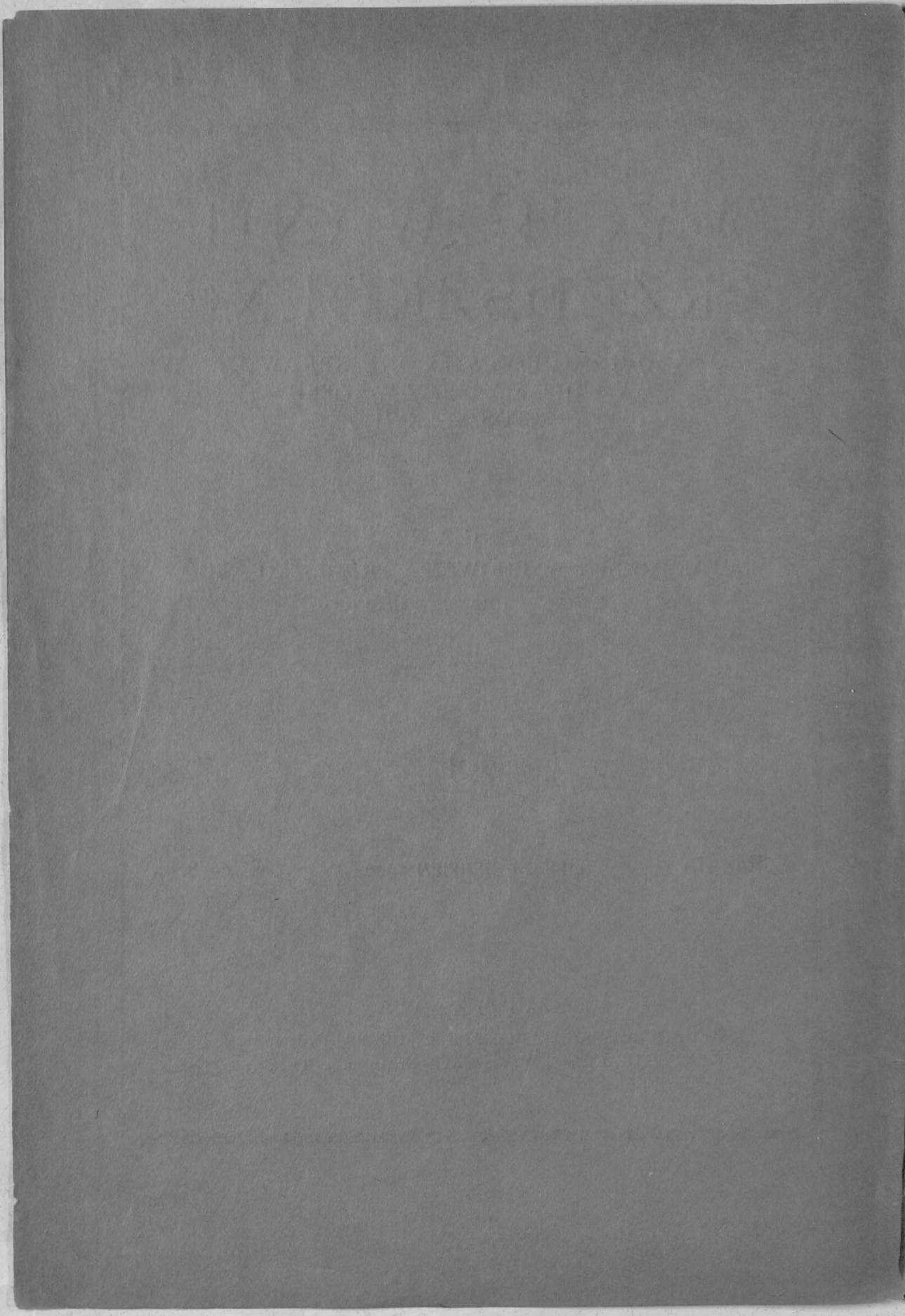
LIPIEC i SIERPIEŃ 1926.

Nr 7—8.

WARSZAWA

REDAKCJA: WARSZAWA, ALEJE 3-GO MAJA Nr. 16 m. 6

ADMINISTRACJA: NOWY-ŚWIAT Nr. 19 m. 3. TEL. 33-89



## PSYCHOLOGJA EKSPERYMENTALNA NA TERENIE PRZEDSZKOLI.

(Dalszy ciąg).

Testy Binet'a i Simon'a w przeróbce Termiana są bardzo rozpowszechnione w Ameryce.

Poza tem poradnie zawodowe w Genewie i Pradze Czeskiej obecnie stale posługują się testami Termiana dla badań inteligencji dzieci, młodzieży i dorosłych. W Warszawie temż testami jest badana młodzież rzemieślnicza<sup>1)</sup> oraz dzieci szkół powszechnych w celach selekcji dla oddziałów pomocniczych lub klas specjalnych. W niedalekiej przyszłości specjalna komisja ma opracować dostosowanie testów Termiana do poziomu dzieci polskich.

Próby psychologiczne w zastosowaniu do potrzeb szkolnych dzieli psycholog Claparède na dwie grupy, a mianowicie: na testy wieku i testy uzdolnień<sup>2)</sup>. Do pierwszej grupy włącza on wszelkie próby, mające stwierdzić, czy dziecko jest opóźnione, czy też zaawansowane w stosunku do swego wieku ży-

cia. Są to testy, czyli próby tak zwane rozwojowe (de développement), badające poziom umysłowy i inteligencję ogólną przez badanie różnych funkcji psychicznych. Do tej kategorii należą wyżej opisane próby Binet'a i Termiana, oraz cały szereg innych prób, jak próby: Bovet'a, Claparède'a, Decroly'ego, Descoeudres, Goddarda, Porteus'a, de Sanctisa, Sterna i innych.

Do drugiej grupy, to jest do grupy testów uzdolnień, włączone są wszelkie próby, mające wykazać czy dziecko posiada jakieś uzdolnienia specjalne, np. do rysunków, śpiewu, pracy ręcznej, oraz jakie miejsce zajmuje tenże osobnik w stosunku do swych rówieśników. Określenie owego miejsca musi być jednak ściśle, dlatego też, chcąc mieć możliwość porównania jakiegoś dziecka z innymi, należy poddawać badaniom dużą liczbę dzieci, będących w tym samym wieku.

Jako sposób ścisły i łatwy zaleca psycholog Claparède metodę antropologa angielskiego Galtona, polegającą na tem, że po zbadaniu jakiejś cechy na stu (minimalnie) osobnikach, będących w jed-

<sup>1)</sup> w pracowni Psychotechnicznej przy Towarzystwie „Patronat”

<sup>2)</sup> E. Claparède, „Comment diagnostiquer les aptitudes chez les écoliers”. Paris. Flammarion 1924.

nym wieku, ustawia się zbadanych w szeregu kolejnym, począwszy od najslabszego, a skończywszy na najlepszym.

Najslabszy zajmuje miejsce najniższe, czyli 0 (zero), najlepszy zaś otrzymuje w danej grupie miejsce 100 (sto). Dzieci najslabsze mieszczą się od 0 do 25; dzieci średnie, to jest przeciętne, od 25 do 75; te zaś, które są poza 75-tym miejscem wzwyż, należy uważać za najlepsze. Jako przykład tego rodzaju obliczeń niech służy następująca próba pamięci słuchowej 15 wyrazów, wykonana testem Claparède'a w Szwajcarii nad dziećmi sześciolletniemi.

*Technika próby:*

Osoba badająca poleca dziecku, aby słuchało bardzo uważnie i aby starało się zapamiętać możliwie najwięcej wyrazów, które za chwilę usłyszy. Wyrazy są następujące (serja B): ławka, pastuch, wróbel, bucik, piecyk, góra, szkiełko, gąbka, chmura, statek, baran, fuzja, stalówka, kościół, góra. Wyrazy należy wygłaszać głosem równym, licząc 2 sekundy na wyraz. Odpowiedzi dziecka należy szybko notować.

Najgorszą pamięć cechuje zapamiętanie 1 wyrazu, a najlepszą zapamiętanie 10. Średnia pamięć waha się między trzema i pięcioma wyrazami. Następująca formuła Claparède'a pozwala na ścisłe określenie miejsca dla każdego zbadanego dziecka bez względu na liczbę dzieci zbadanych.

$$1 + \left( p \frac{n-1}{100} \right).$$

W tej formule  $p$  oznacza miejsce poszukiwane,  $n$  oznacza liczbę wszystkich zbadanych.

Powyższy sposób obliczeń nosi w psychologii nazwę metody percentyli (po francusku: les percentiles, — percentilage) i ma szerokie zastosowanie, ponieważ daje możliwość robienia porównań rozwoju poszczególnych psychicznych funkcji u dzieci różnego wieku, różnych płci, narodowości i ras.

Metoda percentyli może mieć zastosowanie do wszystkich testów i daje możliwość odróżniania testów wieku od testów uzdolnień. Jeśli bowiem jakaś próba wykazuje duże różnice wyników w zależności od przyrostu lat dzieci, czyli, że im dziecko jest starsze, tem lepiej wykonywa daną próbę, należy uważać dany test jako „test wieku“.

Testy uzdolnień ujawniają duże różnice indywidualne niezależnie od różnic wieku.

Ostatnio profesor Instytutu J. J. Rousseau w Genewie A. Descoedres, kierowniczka klasy specjalnej dla dzieci opóźnionych w rozwoju, idąc za wskazówkami psychologa Claparède'a, zastosowała metodę percentyli do różnych testów i przeprowadziła badania na 300 dzieciach od 2 do 7 lat<sup>1)</sup>.

Wychodząc z założenia, że rozwój dzieci w tym okresie życia jest bardzo szybki i że pół roku wykazuje duże różnice indywidualne, wprowadza Descoedres szczegółowszy podział wieku, i każdy rok dzieli na dwa półrocza, a więc klasyfikuje dzieci nie tylko według lat, ale i półroczy: od 2—2<sup>1/2</sup>; od 2<sup>1/2</sup> — 3; od 3 — 3<sup>1/2</sup> i t. d.

Poza tem, chcąc rozszerzyć zakres materiału porównawczego, poddaje De-

<sup>1)</sup> Alice Descoedres: Le développement de l'enfant de 2 à 7 ans.

scoeudres badaniom dzieci, należące do różnych warstw społecznych.

Celem tych badań było wykazanie różnic w rozwoju poszczególnych funkcji psychicznych w zależności od wieku, płci i warunków życia (wpływu otoczenia).

Każde dziecko badano oddzielnie.

Próby, stosowane przez Descoedres, są następujące:

- 1) Próby językowe,
- 2) „ zręczności ruchowej,
- 3) „ obserwacji,
- 4) „ rozumowania,
- 5) „ nad orjentacją wielkości liczb.

W badaniach swych posiłkuje się Descoedres kolekcją gier doktora Decroly, testami rachunkowymi Decroly-Degand, niektórymi testami Binet'a, obrazkami Dawida, oraz próbami (własnego pomysłu) językowymi i psychomotoryczną próbą.

Średnia arytmetyczna wyników wszystkich poczynionych prób określa wiek rozwoju intelektualnego dziecka. Praca Descoedres nie została przełożona na język polski i dlatego stosowane przez nią próby zostały poniżej opisane bardziej szczegółowo<sup>1)</sup>.

Próby językowe miały na celu badanie mowy dziecka w jej stopniowym rozwoju i ustalenie zakresu słownika dziecięcego w różnych latach. Punktem wyjścia dla prób językowych była ścisła obserwacja jednych i tych samych dzieci w różnych fazach ich rozwoju. Zapisywano wszystkie zdobycze językowe

dzieci, i tą drogą zebrany materiał sprawdzono na dużej liczbie innych dzieci. Serją testów całkowitych (tests complets) zbadano 65, a serją testów częściowych (tests partiels) 315 dzieci. Jako ostateczny wynik pracy została ułożona skala, dająca możliwość określania wieku „językowego“ dziecka.

Próby językowe dzieli autorka na dwie serje: serję całkowitą, obszerną i serję częściową, skróconą.

Pierwsza obejmuje sześć następujących działów:

- I. Rozumienie mowy słyszanej.
- II. Analizę mowy dziecka pod względem fonetycznym.
- III. Pamięć natychmiastową i pamięć wiadomości nabytych poprzednio.
- IV. Zakres słownika językowego.
- V. Zakres wiadomości ogólnych.
- VI. Rozumowanie i inteligencję.

Rozumienie mowy jest badane trzema próbami. Pierwsza z nich polega na wykonywaniu przez dziecko dziesięciu czynności w tym rodzaju, jak: zamknij drzwi! otwórz szufladę! chodź! odejź! i t. p.

Druga i trzecia próba polega na rozpoznawaniu przedmiotów i obrazków<sup>1)</sup>, np.: sufitu, zegarka, parasola i t. p.

Poprawność wymowy bada się testem odpowiednio dobranych 40 wyrazów<sup>1)</sup>.

Badanie pamięci polega na powtarzaniu liczb, sylab, na wyliczaniu dni tygodnia, miesięcy, oraz na wypowiedzeniu jakiegoś znanego wierszyka lub

<sup>1)</sup> Kilka prób, stosowanych przez Descoedres, przełożył p. dr. T. Jaroszyński „Metody badań psychologicznych w szkole”, rok 1925

<sup>1)</sup> Obrazki wydawnictwa Orell Füssli's w Zurychu G. Egli „Bildersaal” zeszyt II „Wörter”.

<sup>2)</sup> Próba wzięta z pracy Rouma: „La parole et les troubles de la parole”.

odśpiewaniu znanej piosenki. Zakres słownika ujawniają następujące próby: a) rozmowa na temat wybranych obrazków, b) nazywanie obrazków, c) słownik 25 wyrazów, d) próba czasowników (dziecko nadaje nazwę 12 czynnościom, wykonywanym przez osobę badającą), e) wyliczanie wyrazów w 3 minuty (test Binet'a).

Zakres wiadomości dziecka bada się sześcioma próbami. Pierwsza polega na zadawaniu dziecku 8 pytań. Dziecko powinno wymienić swoje imię i nazwisko, swój wiek, dzień, porę roku i porę dnia, zajęcie ojca, adres.

Inne próby wykazują znajomość niektórych rzemioł, materiałów, z których są wyrabiane przedmioty, wreszcie rozróżnianie i nazywanie dziesięciu barw.

Badanie rozumowania i inteligencji polega na streszczaniu krótkiej historyjki, uzupełnianiu luk w tekście, wyliczaniu cech przeciwnych na przykładach podanych ustnie ale bez pomocy obrazków, robieniu porównań z pamięci, oraz na rozstrzygnięciu 6 zagadnień (test Binet'a). Serja całkowita zawiera ogółem 25 prób. Badanie dzieci 5 — 7-letnich serją całkowitą trwa przeszło godzinę; badanie dzieci od 2—5 lat zabiera znacznie więcej czasu.

Druga serja testów językowych, tak zwana serja częściowa (tests partiels), jest krótsza i stanowi jakby skrót testów całkowitych. Serja częściowa składa się z 10 prób, w tej liczbie 9 prób jest wziętych z serji testów całkowitych, o których była mowa wyżej. Jedna nowa dodana próba w tej serji polega na określaniu przeciwieństw na odpowiednio dobranych przedmiotach (np. duży

grzyb i mały grzyb, ciężkie pudełko i lekkie pudełko i t. p.).

Przeprowadzanie badań serją częściową trwa znacznie krócej, około 15 minut, i dlatego może mieć łatwiejsze praktyczne zastosowanie.

Próby językowe ujawniają stosunek dziecka do świata otaczającego i rzucają światło na sposób przyswajania nowych intelektualnych zdobyczy.

Kwestje jasne i oczywiste dla dorosłych są zupełnie ciemne dla umysłu dziecięcego. Stąd wypływa konieczność usuwania werbalizmu. Najbarwniejsze opowiadanie nie może zastąpić samej rzeczy lub choćby jej ilustracji. Dziecko stopniowo wchłania odbierane wrażenia. Dowiodły tego zestawienia liczbowe wyniki nad zasobem wiadomości z różnych okresów wieku dziecięcego (znajomość barw, przedmiotów i rzemioł).

Zauważono także, że i ubóstwo hamuje rozwój dziecka. Dzieci ze środowiska zamożniejszego dają lepsze wyniki od dzieci ubogich.

\*  
\*            \*  
\*

Stosowanie prób językowych nieraz napotyka na duże trudności. Niektóre dzieci są bardzo nieśmiałe i z trudem udaje się wciągnąć je do rozmowy. Inne próby, stosowane przez Descoedres, mają na celu ujawnienie inteligencji dziecka zapomocą środków usuwających nieśmiałość i wciągających dziecko do czynnego udziału w próbach.

Według opinii autorki nie należy poprzestawać na badaniu testami językowymi. Próby obserwacyjności i zręczności ruchowej są także niezbędne dla

ogólnej charakterystyki badanej jednostki.

Gry doktora Decroly, używane przez Descoedres, są dobrym sprawdzianem obserwacyjności. Uszeregowane według stopnia trudności służą one do badania: 1) rozpoznawania przedmiotów o różnych barwach i kształtach; 2) rozpoznawania tego samego przedmiotu (lampy) w różnych barwach; 3) rozróżniania i klasyfikowania dwóch barw na jednym przedmiocie; 4) rozróżniania kierunku na jednym i tym samym przedmiocie (sandałki); 5) postrzegania trzech barw na jednym obrazku; 6) postrzegania kierunków i ruchów.

Loteryjka tak zwana Itarda, polegająca na dobieraniu 16 przedmiotów o różnych barwach i kształtach, wykazuje w sposób jaskrawy, że im dziecko jest starsze, tem szybciej wykonywa daną próbę, oraz, że szybkość pracy wzrasta stale nie tylko z roku na rok, ale z półrocza na półrocze.

Wyniki, otrzymane na podstawie badań loteryjkami, wykazują stopniowy rozwój zakresu postrzegania barw, kształtów i kierunków.

Stopniowy rozwój szybkości i zręczności pracy ręcznej bada Descoedres łatwą próbą własnego pomysłu. Dziecko nawleka zapomocą tępej igły 20 jednobarwnych koralików, posiadających otworki 4-milimetrowej średnicy, na nitkę 25-centymetrowej długości.

W tej próbie dziewczynki wykazują lepszą szybkość i zręczność od chłopców.

Próby nad rozwojem pojęć liczbowych u dzieci są prowadzone podobnie

jak i próby obserwacyjności pod postacią gier i zabaw <sup>1)</sup>.

Próby polegają na tem, że dziecko wyszukuje, grupuje lub przesuwają jednakowe przedmioty; wskazuje odpowiednią liczbę palców lub przedmiotów; naśladuje lub liczy usłyszane uderzenia.

Próby powyższe wykazały następujący stopniowy rozwój pojęć rachunkowych u dzieci: jedność jest rozumiana przez dziecko, mające 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> roku życia; liczba 2 jest rozumiana w trzecim roku, liczba 3 w czwartym roku, a liczba 4 dopiero w piątym roku życia.

Próby rozumowania są następujące:

a) próba liczenia połączona z abstrahowaniem na specjalnych obrazkach (osoba na obrazku nie posiada jednej ręki i t. p. kombinacje braków);

b) szeregowanie 7 fotografii według wzrastającego wieku osób przedstawionych na fotografiach. Fotografie wyobrażają: dziecko sześciomiesięczne, dziecko czteroletnie, dziecko dziesięcioletnie, młodzieńca 17-letniego, kobietę trzydziestoletnią, mężczyznę pięćdziesięcioletniego, starca osiemdziesięcioletniego;

c) grupowanie 24 odpowiednio wybranych obrazów na 6 seryj, licząc po 4 przedmioty dla każdej serji. Dziecko segreguje zwierzęta, rośliny, narzędzia rolnicze i t. p.

d) zrozumienie zdarzenia na podstawie 2 pokazanych obrazków, wziętych z serji polskiego psychologa J. W. Dawida. (Tak zwana metoda przyczyn i skutków <sup>2)</sup>).

<sup>1)</sup> Dr Decroly i p. Degand ułożyli powyższe testy na podstawie wspólnej pracy eksperymentalnej.

<sup>2)</sup> I. W. Dawid: Inteligencja, Wola i Zdolność do pracy. Warszawa, 1911 rok.

Ostatnia z tych prób była przeprowadzona w Belgji przez d-ra Decroly. Próba ta, rozwiązywana dobrze przez dzieci polskie i belgijskie, okazała się za trudną dla dzieci szwajcarskich. Nawet 8-letnie dzieci z trudem wykazywały zrozumienie powyższej próby.

Nie wszystkie próby, stosowane przez Descoedres, mogą być bezkrytycznie zastosowane u nas. Próby językowe wymagają nie tylko przekładu, ale i wprowadzenia licznych zmian, choćby ze względu na wielkie różnice języków polskiego i francuskiego.

Pracę powyższą należałoby powierzyć specjalistom psychologom i pedagogom-lingwistom. Niektóre z wniosków autorki, na przykład ten, że dzieci warstw ubogich są lepsze i mniej egocentryczne, niż dzieci ze sfer zamożnych, są zbyt pośpiesznie wysnute na podstawie wyników jednej werbalnej próby.

Skala metryczna, ułożona przez Descoedres, obejmuje spis prób, przeznaczonych dla każdego wieku, i wskazuje maximum czasu wymaganego na wykonanie każdej próby.

Wszystkie próby, stosowane przez Descoedres, zostały sprawdzone przez dr. Hallera na dzieciach francuskich w Nancy. Według dr. Hallera serja testów kompletnych dokładniej określa wiek inteligencji, niż serja testów częściowych. Loteryjki i próba psychomotoryczna są lubiane przez dzieci i bardzo przydatne dla badań diagnostycznych.

Ostatnio zjawiała się praca prof. Piaget nad myślą i mową dziecka. Praca ta obejmuje zgorą 300 stron i wymaga specjalnego omówienia ze względu na całkiem nową i doniosłą metodę badań.

Badania psychologiczne, dokonywane w Polsce przez Dawida i Szykową, mają wielką wartość naukową; jedynie wyniki tych badań nie były obliczane według metody percentyli. Matematyczny sposób obliczeń ma tę wielką zaletę, że daje możliwość robienia ścisłych porównań.

A teraz należy wspomnieć w kilku słowach o samej technice badań psychologicznych.

Każde badanie psychologiczne wymaga ze strony osoby badającej wielkiego spokoju, równowagi, cierpliwości i obiektywizmu. Nie należy nigdy poddawać dzieciom odpowiedzi ani słowem, ani gestem, lub narzucać sposobu wykonywania jakiejś próby. Chodzi bowiem o to, aby dzieci same ujawniały nam swe różnice indywidualne.

Czas trwania każdej próby należy ściśle notować zapomocą zegarka z sekundnikiem lub specjalnego chronometru, gdyż nawet małe odchylenie od ścisłości może dać duże różnice w obliczeniach ostatecznych.

Każde dziecko należy badać oddzielnie w ciszy i bez obecności osób postronnych. Odpowiedzi należy zapisywać dosłownie. Osoba, badająca powinna czuwać, by nie znużyć dziecka i aby utrzymać przez czas wymagany jego uwagę.

Naogół badania bardzo interesują dzieci; próby są radośnie wykonywane i często słyszy się prośby o ich przedłużenie. Należy przypuszczać, że dzięki próbom psychologicznym nauka o dziecku zyska cenny materiał, który będzie punktem wyjścia w racjonalnym wychowaniu.

*Janina Bużycka-Krasuska.*



## WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE — A NASTAWIENIE PSYCHICZNE.

Wychowanie przedszkolne obejmuje ten okres rozwoju dziecka, w którym może najmocniej i najgłębiej nastawiamy się na przyszłe życie. Nastawieniem psychicznym nazwać można skierowywanie świadomości w pewnym określonym kierunku. W życiu osobnika już od końca 1-ego roku nader ważnym czynnikiem staje się naśladownictwo. Dziecko poznaje świat zewnętrzny we wszelaki dostępny mu sposób, a później zaczyna kształtować swój osobisty stosunek do otoczenia według wzorów, jakie ma przed sobą. Mózg i układ nerwowy młodocianego człowieka są bardzo podatnym materiałem do przyjmowania wrażeń i zachowywania po nich śladów na przyszłość. Z całego szeregu nastawień mogą wynikać przyszłe dyspozycje, a co za tem idzie i ustosunkowanie się do świata zewnętrznego.

Na kongresie psychologicznym w Monachjum 1925 r. psycholog niemiecki Carl Marbe z Würzburga wygłosił referat p. t.: „O nastawieniach i o zmianach nastawień“. („Über Einstellungen und Umstellungen“ Zeitschrift f. angewandte psych. Nr. 1, 2 r. 1925).

Marbe podkreśla przedewszystkiem znaczenie i wartość nastawienia psychicznego dla poszczególnej jednostki. Mówi on, że nastawienie psychiczne jest ściśle związane z tem, co nazywamy indywidualnością ludzką.

Nastawienie jest poniekąd funkcją całokształtu dyspozycji osobnika: zarówno dyspozycji wrodzonych jak i nabywanych przez życie, które czasami mogą się stać równie silnymi jak dys-

pozycje wrodzone. W dalszym ciągu znowu świadomość staje się funkcją nastawienia, co wyraża się nie tylko w sposobie myślenia i odczuwania, ale wpływa nawet na powstawanie postrzeżeń.

Marbe podaje, że do rozpoczęcia badań w tym kierunku skłoniły go dwa fakty, które miały miejsce w bliskości jego rodzinnego Würzburga. Pierwszy przypadek tyczył się gajowego, którego uprzedzono o pojawieniu się dzików w polach, nad którymi miał dozór. O zmierzchu, podczas obchodzenia pól, gajowy spostrzegł dwie szare postaci, przyjrzał się im i widząc wyraźnie przed sobą dwie dzikie świny, strzelił. Tymczasem były to dwie dziewczynki, które na czworakach, pod wieczór, zakradły się na cudze pole i zrywały kłosa. Jedna dziewczynka została zabita, druga zraniona.

Drugi przypadek zdarzył się również w tej samej okolicy. Tym razem leśniczy zastrzelił w biały dzień nieznanego sobie człowieka z długą brodą: wziął go również za dziką po uprzednim dokładnym przyjrzeniu się, jak sam twierdził.

W obu przypadkach nieszczęścia były skutkiem nastawienia osobowości w pewnym kierunku. Zarówno postrzeżenia gajowego jak i leśniczego zależne były nie tylko od bodźców zewnętrznych, ale zawierały jeszcze czynnik, uwarunkowany w drogach centralnych, w obrazach mózgowych.

Zainteresowany temi przypadkami, podjął Marbe szereg eksperymentów

w swoim laboratorium psych. w Würzburgu.

Badań dokonywał Kleint w taki sposób, że przesuwiał przed oczami badane go wycinki obrazkowe. W chwili, kiedy badany zauważył na papierze postać ludzką, miał nacisnąć dzwonek. Otóż, pomimo tego, że na obrazkach postaci ludzkich wcale nie było, badani, nastawieni na zobaczenie człowieka, widzieli go i dzwonili. Przytem zaznacza Marbe, że uwaga nietylko nie hamowała nastawienia, ale raczej była czynnikiem pobudzającym. Inne jeszcze doświadczenia, dokonywane w tem samym laboratorium, potwierdziły poprzednie wyniki. W dalszym ciągu badań Marbe i jego współpracownicy inne właściwości nastawień psychicznych.

Mianowicie, zapomocą szeregu bodźców słownych zmieniał Marbe kierunek nastawień: podawał szereg wyrazów i kazał odpowiadać na nie wyrazami, zawierającymi pojęcia nadrzędne do danych, później zaraz kazał podawać pojęcia podrzędne. W tym samym celu też wykonywano różne prace mechaniczne: przerywano prace po jakimś czasie, ażeby działać w odmiennym kierunku. Rezultaty tych badań wykazywały, że zdolności osobnicze, obejmujące możliwość przerzucania się z jednego nastawienia w inne — były bardzo różne. W każdym razie Marbe stwierdzał, że częstość nastawiania się w jakimś kierunku wzmagala sprawność w wykonywaniu tych prac. Podobnie i w grach ruchowych częściej ćwiczący gracz ma znaczną przewagę nad mniej ćwiczącym.

Dalej jeszcze wynikało z badań Marbego, że u jego badanych większa inte-

ligencja szła w parze z pewną niechęcią do częstej zmiany nastawień. Im osobnik lepiej wnikał w daną pracę, tem trudniej mu było nastawiać się inaczej.

Jeżeli nastawienie się w pewnym kierunku może mieć taką wartość i siłę w świadomem życiu dorosłego, to cóż dopiero u dziecka, podatnego materiału dla wszelakich wpływów. Nie zakazy i nakazy będą tym głosem, za którym pójdzie wychowaniec: jego przyszłe życie określi atmosfera, którą wchłania, w której się wychowuje. Tutaj zaznaczyć można, że spaczonem będzie wychowanie przedszkolne, spoczywające w rękach ludzi niepowołanych i niezdolnych do kierowania dzieckiem. Samowola, brak podłoża dla późniejszego rozwoju uczuć społecznych, oto rezultaty, jakich można oczekiwać z tak prowadzonego wychowania.

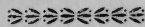
Te środowiska, gdzie rolę wychowawcy bierze na siebie ulica, muszą rozwinąć u młodej jednostki niechęć do danego układu społecznego, dadzą początek rozkładowi. Im zdolniejsze dziecko, tem mocniej wchłonie niepożądane czynniki niewłaściwego wychowania — tem bardziej opierać się będzie w przyszłości próbom, dążącym do podporządkowania go takiemu życiu, do którego nie zostało nastawione. Może i w ten sposób da się wytłumaczyć późniejsze zachowanie się opornych indywidualności w szkole. Często właśnie dzieci o naturze silnej, energicznej, o umyśle czynnym i twórczym przeciwstawiają się nauczycielowi w klasie, przeszkadzają w pracy innym.

Dzisiejsza pedagogika ustaliła niezbitcie, że na dziecko nie można patrzeć jak na człowieka dorosłego w pomniej-

szeniu, że jest ono istotą pod względem fizycznym i duchowym bardzo różną od dorosłego, że na każdym stopniu swego rozwoju trzeba mu podawać odpowiednie treści, dające możliwość osiągnięcia najwyższych rezultatów. Znaczenie dzisiejszego przedszkola polega nietylko na tem, że ono opiekuje się dzieckiem wtedy, kiedy matka nie może, lub nie umie podjąć temu zadaniu; dzisiejsze wychowanie przedszkolne przygotowuje poniekąd przyszły materiał ludzki, nastawia dziecko do możliwości przyszłego życia w społeczeństwie. Wartość pracy ochraniarki wtedy tylko będzie można ocenić, jeżeli się zrozumie, że już w iz-

bie przedszkolnej kładzie się fundament pod przyszłe gmachy społeczne. Dlatego też dzisiejsza kierowniczka ochrony, oprócz darów natury takich, jak: cierpliwość, łagodność, instynkty macierzyńskie — powinna posiadać jeszcze odpowiednie wykształcenie i znajomość życia. Kierowniczka przedszkola musi rozumieć, że wychowanie ma na celu wzbudzanie u dziecka takich stanów fizycznych, moralnych i duchowych, które mają być wspólne wszystkim członkom społeczeństwa i pozwolą na realizowanie pewnych ideałów w przyszłości.

*Jadwiga Zawirska.*



## O STOSOWANIU KĄPIELI SŁONECZNYCH I POWIETRZNYCH U DZIECI.

Porę letnią — okres największego u nas nasłonecznienia i jednocześnie okres dla dzieci wolny od zajęć, winniśmy wykorzystać jak najlepiej celem przysporzenia im zdrowia i zapasu sił. Potężnym naszym sprzymierzeńcem w tem usiłowaniu jest słońce i powietrze, jeśli potrafimy je zastosować. Kąpiele słoneczne można stosować w każdej miejscowości: górzystej, podgórskiej, czy równinie, przy niezbędnym warunku zasłonięcia od strony wiatrów, zwłaszcza północnych z wystawą na południe. Korzystać można z leżalni, tarasów, werand, trawników czy placów, wreszcie od biedy, z miejsca przed oknem w pokoju, wychodzącym na południe.

Najlepsze wyniki dają kąpiele słoneczne w przypadkach krzywicy („an-

gielska choroba“), skrofulów, gruźlicy kości i stawów (próchnienie kości), niedokrewności, stanów kataralnych nosa i gardzieli.

Można stosować naświetlania słońcem miejscowe — to znaczy pewnego tylko odcinka ciała, i ogólne, całego ciała. Najlepiej gdy od miejscowych przechodzi się stopniowo do ogólnych, np. odsłaniamy początkowo tylko nogi do kolan, potem do pasa, a wkońcu całą przednią pow. ciała. Jedyne głowa winna się znajdować w cieniu czy to rozpiętego parasola, czy też białego, miękkiego kapelusza. Oczy należy chronić od oślnienia zapomocą ciemnych okularów. Rozpoczynać naświetlanie należy od 5, 10 m. codziennie. Miejscowe przy temp. powietrza 20°—, ogólne przy temp. 24° Celsjusza. Zczasem gdy się skóra

przyzwyczaj, można je odbywać przy niższej ciepłocie i dojść do kąpeli trwających godzinę:  $\frac{1}{2}$  godziny na przednią i  $\frac{1}{2}$  godziny na grzbietową powierzchnię ciała.

Zmiana zabarwienia skóry, t. zn. opalenie się, świadczyć będzie o tem, że organizm reaguje prawidłowo na działanie promieni słonecznych i tworzy naturalną zaporę dla zbyt gwałtownego ich przenikania w głąb ciała, co mogłoby organizmowi przynieść szkodę.

Poczem najlepiej przeplatać kąpiele słoneczne kąpielami powietrznymi.

Kąpiele powietrzne stosować można z wielkim pożytkiem bez obawy zaszkodzenia, jak to zdarzyć się może łatwo przy niewłaściwym stosowaniu kąpeli z zimnej wody. Należy do nich dziecko przygotować w ten sposób, że się je w pokoju do naga rozbiera (można mu włożyć najłżejszy kostjum kąpielowy, składający się z krótkich majteczek), zachęca do łatwych ruchów gimnastycznych, marszów i zabaw ruchowych, uważając, czy skóra dziecka nie blednie, nie sinieje i nie ziębnie. Gdy wystąpi sinica i „gęsia skórka“ na twarzy i koń-

czynach, należy dziecko ubrać i w tym dniu już hartowanie zaniechać.

Po kilku dniach takiej próby, odbywanej w pokoju, przy ciepłocie powietrza 18 — 20° C., można dziecko wyprowadzić na wolne powietrze w miejsce zakryte od wiatrów, znajdujące się w półcieniu, początkowo na 10 — 15 m., potem na dłużej, stopniowo do paru godzin, nawet przy niższej ciepłocie i porze deszczowej; zważać jednak należy ciągle na dostateczną ruchliwość dziecka, sprawdzając ciepłotę jego kończyn i twarzy.

W ten sposób podzielić możemy dużą część dnia letniego na okresy kąpeli słonecznych i powietrznych, doprowadzając trwanie jednych i drugich do paru godzin. Po kilku tygodniach takich zabiegów zauważymy korzystne zmiany w wyglądzie i zachowaniu się dziecka. Ciało jego nabierze jędrności i siły, ustąpią katary i kaszle; łaknienie wzmoże się. Jednocześnie i psychika dziecka, zmęczonego czy pobudliwego przyjdzie do równowagi.

Korzyść będzie wszechstronna.

*Dr. A. Jurjewiczówna.*



## CHARAKTERYSTYKA DZIECI.

TOWIAŃSKI WŁODZIMIERZ, UR. 5-X-1919 R. W WARSZAWIE,  
UCZEŃ II-go ODDZIAŁU PRZEDSZKOLA.

*Pomiary antropometryczne.*

Data	Waga	Wzrost	Wzrok		Słuch		Siła mięśni		Szer. ram.	Poj. kl. piers.	Uwagi lekarza
			prawo	lewo	prawo	lewo	prawa	lewa			
22-III 1926 r.	kg. 24, 2	120 cm.	5/5- badany ta- blicą Mo- noyer'a	5/5	normalny badany zegarkiem		20	25		wdech-wydech 57 cm. 54 cm. 60	Budowa i odży- wianie dobre, gruczoły szyj. powiększone, płuca i serce zdrowe, kręgo- słup prawidłowy, przewlekły katar nosa, chrypka, czysty opalony, bierze naświatl. kwar- cowe.

*Pomiary psychometryczne.*

Data	Pamięć	Wyobraź- nia	Zmysł kom. i wł. sąd.	Wiek intel.	Temperam.	Cechy indyw.	Postzeg. i uwaga	Uwagi
22-III 1926 r.	Wzrokowa. Narysowa- ne: serdusz- ko, kółeczko, krzyżyk, okienko, wy- mienil kolej- no, liczby słuchowo trudniej	Typ wy- obraże- niowo- rozumo- wy	Orientu- je się do- brze	6½ Badany testami B. odpo- wiedział na wszystk. na l. 6 i połowę na l. 7	Sangwi- niczny. Reaguje szybko, żywo, ale krótko	Myślący, b. dzie- cinny	Dobra. Mimo- wolna	

## SPOSÓB BADANIA.

*Pamięć wzrokowa.* Pokazałam mu kartkę, na której było cztery kotki; gdy się przyjrzał, odwróciłam kartkę i zapytałam, ile było kotków? „A kiedy ja nie licylem“ — odpowiedział, ale po chwilowym zastanowieniu się powiedział: „Ten siwy, drugi bury i tamte dwa — ctery było“. Po przedstawieniu kinematograficznem opowiedział mi szczegółowo, co widział. Żywo, z zachwytem powiedział, że widział: „strasny most na wodzie i domy takie strasne, az do sufitu, az do nieba!“ Słuchowa pamięć słaba, nie mógł się nauczyć krótkiego wierszyka po trzydniowem powtarzaniu, ani łatwej melodji.

*Typ wyobrażeniowo-rozumowy.* Powiedziałam: kotek, mleko, piłka, co mi o tem powiesz? „A ze kot pił mliko, na podłodze leżało piłka i on myślał, ze to mysa i chciał złapać, a piłka tu lu, lu“. Na obrazach kinematograficznych zauważył, że „pan z panią szli pod pachę“, czego nie było wcale na obrazach (nie było). Na kleks nie chciał odpowiadać, tylko się śmiał, a na pytanie, co widzi na chmurce, powiedział, że nic, tylko dym.

*Zmysł komb. i wł. sądszenia.* Kartę pociętą na 8 części (kwiaty) złożył dosyć łatwo. Pokazałam mu na kartce chłopca z balonem, a na drugiej tego samego chłopca bez balonu, trzymającego w ręce tylko sznurek od balonu i płaczącego, powiedział mi bez pytania: „A to ten sam chłopak, uciekł mu balon i płacze, bo mu mama przecie nie będzie drugiego kupować“. Pokazałam mu jeszcze chłopca z zawiązaną głową, powiedział: „Ee, był niegrzeczny, nabił

guza, pani mu przyłożyła zimną wodę i choć trochę posiedzi cicho“.

*Temperament sangwiniczny.* Jest bardzo żywy, łatwo wybucha gniewem lub wesołością, ale krótko, lubi nowość, interesuje się żywo ale krótko, co najłatwiej zauważyć można przy zabawie. Kiedy go badałam, z początku, jak tylko mnie zobaczył, porzucał zajęcie, czy zabawę i biegł do mnie, a po jakimś czasie czynił to już obojętnie, nawet niechętnie.

*Spostrzegawczość i uwaga.* Badany kartonem Bineta, (6 przedmiotów) kombinację z trzema przedmiotami odgadł dosyć łatwo, łatwo też wykazał różnicę róż na dwóch kartkach: na jednej żółte bez kolców, na drugiej czerwone z kolcami. Łatwo przerzuca się z jednej czynności do drugiej, gdy go coś więcej zainteresuje; np. przy zajęciu, dzieci jedne lepiły z gliny, inne wycinały, co kto chciał. Z początku wybrał glinę, ale gdy zobaczył różnokolorowe papierki, rzucił glinę i poprosił o czerwony papier.

*Wiek inteligencji.* Badany testami Bineta odpowiedział na wszystkie, na l. 6 i niektóre na l. 7. Odróżniał pory dnia, określał logicznie celowość niektórych przedmiotów. Narysowałam romb, odrysował i powiedział mi, że umie jeszcze więcej rysować i „chusteczkę“ (kwadrat) i połowę chusteczki (trójkąt).

*Charakterystyka ogólna.*

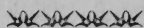
Włodzio jest jedynakiem, ale nie jest zepsuty, żywy, wesoły, trochę nieśmiały, co sprawia, że często zapytany o coś, rumieni się, uśmiecha i nie odpowiada, ma wtedy w wyrazie twarzy dziwnie miły wdzięk takiego praw-

dziwego dziecka. Czasem wygląda na zamysłonego, zapytany o czym myślał? nie odpowiada nic, tylko się uśmiecha. Jest ambitny, lubi być pierwszym, chwalebnym, rumieni się wtedy, uśmiecha, a w spojrzeniu ma wyraz jakgdyby wdzięczności. Z kolegami dzieli się chętnie tem, co posiada; np. raz na próbę dałam mu dwa cukierki, a gdy na to nadszedł inny chłopiec, wyraziłam żal, że nie mam już więcej, żeby dać i temu; odpowiedział mi żywo: „A to mnie jeden i jemu jeden“ i oddał w tej chwili. Ale też gdy czego potrzebuje, umie sobie zdobyć nawet siłą. Gdy mu się coś nie podoba, staje się upartym i nieposłusznym, można go wtedy opanować, działając na uczucie. Nie kłamie, ale żywo tłumaczy się z zarzutu. Lubi zwierzęta. Dosyć dokładny i porządny, lubi bardzo sprzątać w ochronie. Mówi prędko, w czasie

rozmowy uśmiecha się filuternie, lub gdy chce przekonać słuchającego, staje się poważny, trochę podniecony, czasem zaczyna się w rozmowie. Trochę leniwy np. przy zajęciu, gdy mu coś trudniej przychodzi, przestaje robić. Chętnie bierze udział tylko w zabawie, która daje dużo ruchu, niechętnie bawi się z dziećmi spokojnymi, przy zabawach spokojnych jest mało zainteresowany i raczej mechanicznie je spełnia. W czasie pogadanek z okazami nie może się doczekać końca, żeby zobaczyć zbliska, ale panuje nad sobą, co mu się nie zawsze udaje.

Włodzio jest chłopcem inteligentnym, posiada dużo cech dodatnich, odpowiednio pokierowany wyrośnie na uczciwego człowieka.

\* \* \*



## DOM WYCHOWAWCZY NA WSI.

W pięknym lesie tuż pod Jeną znajduje się ładnie urządzonego domu, dokoła którego rozlega się wesoły gwar dziecięcych głosów. To letnia rezydencja najmłodszej dziatwy. Poprzednio stał tam brzydki barak, służący jako miejsce wypoczynku dla dziatwy szkolnej, odbywającej swe półkolonie, a należał do miasta.

Grono wychowawczyń z ochron miejskich zwróciło się do magistratu Jeny z prośbą o uzyskanie tego baru dla dzieci w wieku przedszkolnym. Wkrótce przerobiono brzydki barak na śliczną willę z werandą i tarasem. Łóżeczka dziecięce i inne meble zrobił prawie za

darmo ojciec jednego z dzieci, człowiek wysoce uspołeczniony.

Starych pensjonarzy jest tylko dwanaścioro, przyczem dzieci starsze przychodzą tylko na dzień z miasta.

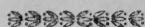
Mieszkają tam stale w lecie trzy wychowawczynie, jedna sanitarjuszka i młodsza pomocnica. Te osoby robią wszystko, co przy dzieciach i dla dzieci zrobić trzeba. Dzieci czują się tu doskonale, nie tęsknią za domem, gdyż znajdują atmosferę i otoczenie rodzinne; apatyczne, wydelikowane i zmęczone zmieniają się w krótkim czasie na hojne, rumiane i zdrowe.

Las obdarza dzieci hojnie: oto jago-

dy, grzyby, żółędzie, ptaki leśne, mrówki, zające. Wszystko to daje mnóstwo tematów do gawędy, przykuwa uwagę młodego badacza. W słoneczne dni dzieci odbywają kąpiele słoneczne na piasku, bawią się, śpiewają. W dni słotne odtwarzają z pomocą gliny, patyczków i t. p. te rzeczy, które widziały, które mi się bawiły.

Za przykładem Jeny poszły już inne miasta niemieckie, zakładając podobne letniska dla dzieci w wieku przedszkolnym. Wyżej opisany zakład pod Jeną ma widoki rozbudowy, dzięki pomocy, udzielonej przez niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych.

*Zofja Biernacka.*



## KILKA SŁÓW O OCHRONIE PRZYRODY.

Współczesne nauczanie, dążące do zainteresowania dzieci przyrodą żywą i rozwijania metodami przyrodniczymi, zapoznaje często jedną, bardzo ważną, stronę — ochronę przyrody.

Jak najdokładniej zaznajamiamy małe dzieci ze zwierzętami i roślinami i w tym celu hodujemy je w warunkach sztucznych, które często sprzyjają nie ich rozwojowi a naszej obserwacji. Więc nasiona wysiewamy na muślinie czy bibule, rybki i żaby umieszczamy w słojach, ptaki w klatkach. W oczach dzieci, często najmłodszych, przecinamy pączki nabrzmiałe na wiosnę, pozbawiamy gałązkę kory, kwiaty płatków i pręcików, ptaka lub wiewiórkę wolności. Wprawdzie widzą dzieci, że czynimy to w celach zapoznania z rośliną czy zwierzęciem, ale tem samem przyzwyczajamy dziecko, często zbyt wcześnie, do podporządkowywania przyrody swoim zachciankom i do badań na własną rękę. Badania te, choć bardzo pożądane z punktu widzenia rozwoju umysłowego dziecka, mogą być szkodliwe z punktu widzenia jego charakteru, no i rozwoju samej przyrody.

Doprawdy, na wiosnę trudno oprzeć

się chęci przyniesienia z wycieczki jak największego i najpiękniejszego bukietu, jeszcze trudniej zabronić dzieciom zrywać kwiaty, wiać wianki, girlandy. Ale możemy powiedzieć dzieciom: „nie wrywam roślin, bo mi ich żal i obawiam się, że w przyszłym roku mogą nie zakwitnąć, jeśli je będę niszczyć!“ Taki przykład już na niektóre podziała. A już koniecznie baczyć, by nie porzucały zerwanych kwiatów i potrafiły je w domu przechować w stanie świeżym. Często bowiem miejsca chwilowego obozowiska przedszkola znaczą umęczone zdeptane kwiaty, pogubione wianki czy girlandki.

Taką mimowolną walkę z przyrodą należałoby zastąpić jej umiłowaniem i ochroną, i już w małych dzieciach ją krzewić. Wtedy nauczanie szkolne, z konieczności nieco niszczyielskie, przebiegnie łagodniej, bez wyładowania pierwotnych instynktów dzieci.

Taką rolę spełni w przedszkolu mały, choćby najmniejszy ogródek czy zagonki, a nawet skrzynki, umieszczone na oknach. Nasienie, choćby nasturcji czy fasoli, wysiane na wiosnę, a zebrane znów — już z własnego krzaczka — je-



sienią, da doskonale pojęcie o rozwoju rośliny, zaznajomi z jej potrzebami i właściwościami (np. przy hodowli w skrzynkach lub doniczkach da się zmierzyć ilość wody, wypijanej przez roślinę, zaobserwować pochylenie ku światłu, ustawianie liści w zależności od słońca, budowa kwiatu, owocowanie itd., itd.). Na zagonkach można hodować warzywa, unikając zbyt dużego wrywania. Zasadzenie choćby jednego drzewka owocowego i opieka nad nim, czy też krzaka bzu, wyhodowanie kasztanowca z kiełkującego kasztana da na pewno tyleż materiału, co zrywanie, oglądanie, segregowanie kwiatów łąkowych.

W hodowlach zwierzęcych w przedszkolu może należałoby zwrócić uwagę nietyle na złote rybki, ile na hodowlę królików, ptactwa domowego, motyla ze znalezionej liszki czy poczwarki, karmienie ptaków zimą, drogą umieszczania skrzynek z pożywieniem, obserwację zwierząt domowych. Mrowisko, znajdujące się w pobliżu wiejskiego przedszkola, może być tematem przyrodniczym na parę tygodni, przykładem współzycia, wzajemnej pomocy i celowego wysiłku.

Przyroda w przedszkolu jest przecież tylko jednym ze środków rozwijania dzieci. Niech więc i w tem poczynaniu przyświeca uświadomienie i z niem

związana ochrona przyrody. Niech dziecko poczuje się przyjacielem i obrońcą przed nieprzyjaciółmi, którzy bezmyślnie łamią gałęzie, rozrzucają mrowiska, wybierają jaja z gniazd ptasich.

W samej przyrodzie jest walka, my ją widzimy i dziecko samo ją dostrzeże. Więc my podkreślajmy i wskazujmy współzycie i przejawy opieki i miłości.

Nie będziemy w tej pracy odosobnieni. Zniszczenie przyrody, a nawet najmniejszych czy wymierających jej zabytków, skłoniło przyrodników polskich do założenia „Towarzystwa Ochrony Przyrody“. Towarzystwo to roztacza opiekę nad lasami czy drzewami, które nie powinny być wycięte, zwierzętami, które nie mogą być całkowicie wytopione. Wkrótce, staraniem tego Towarzystwa całe Tatry, część gór Świętokrzyskich i t. p. uważać się będzie za t. zw. park narodowy, t. zn. miejsce, będące własnością narodu w tem znaczeniu, że wszelkie zrywanie, wycinanie czy polowanie będzie tam wzbronione.

Ochroniając dziki charakter takiego rezerwatu, Towarzystwo będzie mu przywracać jego wygląd pierwotny, z przed czasu, w którym ręka ludzka poczęła go ujarzmić i tępić.

B. Gr.



## A N K I E T A.

„Kindergarten Magazine“ New York, listopad 1925 r.

Na ankietę, skierowaną do 65 państw w sprawie wychowania przedszkolnego, nadesłano na ręce Miss Locke, sekretarki państwowego związku przedszkoli

w New-Yorku, odpowiedzi następujące:

Praga:

Odpowiedź z roku 1924 brzmiała, jak następuje: „Przedszkola w Czecho-

słowacji istnieją niezależnie od szkół powszechnych. Obecnie uchwalono prawo, na zasadzie którego przedszkola mają być włączone do ogólnego systemu szkolnego.

Odpowiedź z roku 1925 jest tej treści: „Dotychczas prawo, odnośnie przedszkoli nie weszło jeszcze w życie. Stało się to na skutek walki, toczącej się pomiędzy ministrem Oświecenia a ministrem Opieki społecznej, który chce podporządkować przedszkola kompetencji swojego resortu. Po ukazaniu się prawa, scalającego przedszkola z szkołami powszechnymi, nie omieszkamy nadesłać żądanych informacji. Dla orientacji wszakże załączamy kopję uchwały, powziętej przez nauczycielstwo czechosłowackie na kongresie nauczycielskim, w r. 1920, dotyczącej reformy wychowania przedszkolnego:

- 1) Obowiązek zakładania przedszkoli, o ile ich brak, dla dzieci od 3—6 lat;
- 2) Obowiązkowa opieka nad dzieckiem, pozbawionem należytej opieki w domu, któremu zagraża na skutek tego niebezpieczeństwo pod względem umysłowym, fizycznym lub etycznym;
- 3) Zabezpieczenie prawne i materialne nauczycielstwa;
- 4) Włączenie przedszkoli do sieci szkół powszechnych. Odnosi się to również do mniejszości narodowych;
- 5) Samorząd pedagogiczny w przedszkolach. Przedstawicielstwo nauczycielstwa przedszkoli we wszystkich urządzeniach, zrzeszeniach i związkach.
- 6) Kontrola fachowa.
- 7) Urządzenia higieniczne. Współpraca lekarzy szkolnych i higienistek.

8) Biura doradcze w kierunku zdrowotnym, prawnym i pedagogicznym.

9) Możliwość kontaktu z przyrodą i z urządzeniami natury społecznej.

10) Wykształcenie o podstawach naukowych. Kontakt z instytucjami do badań nad dziećmi.

11) Kontakt z nauczycielstwem o niższym stopniu naukowym.

12) Wyższy stopień wykształcenia dla nauczycieli przedszkoli.

*Budapeszt* nadesłał odpowiedź następującą:

Przedszkola na Węgrzech istnieją niezależnie od szkół powszechnych. Zgodnie z prawem z r. 1891 opieka nad dzieckiem pozbawionem opieki domowej jest obowiązkowa i rozciąga się od 3—6 lat. Trzy czwarte naszych gmin nie posiada, niestety, gmachów własnych dla swoich przedszkoli.

Odpowiedź z *Managua*, stolicy *Nicaragui*, brzmi jak następuje: „Kilka lat temu istniało w naszym mieście przedszkole ze wszech miar dobre, które jednak zostało zwinione. Szereg przedszkoli ma powstać przy końcu roku bieżącego.

*Moskwa* odpowiada:

Nasze przedszkola są zupełnie niezależne i pracują samodzielnie. System Froebła nie stanowi podstawy nauczania, stworzyliśmy bowiem własny system wychowawczy w przedszkolach, który opiera się w pewnej mierze tylko na zasadach Froebła. Nasz system wychowania łączy się z całokształtem rozbudowy Republiki Sowieckiej.

Z *Irlandji* nadeszła odpowiedź:

Trzydzieści tysięcy dzieci poniżej lat 5 zarejestrowanych na listach szkół państwowych, korzysta z wychowania przedszkolnego. Niektóre szkoły śred-

nie, jak w Dublinie, Limericku i Corku, posiadają własne przedszkola. Brak jednak w tym względzie dokładnych danych. Nauczycielki (głównie na północy Irlandji) młodsze lub pomocnice, uczące dzieci młodsze, muszą posiadać świadectwo ukończenia wyższych szkół Froeblovskich. Nauczanie w ogródkach dziecięcych, w szkołach powszechnych, a nawet i w szkołach średnich opiera się na metodzie Froebła.

Niektóre kraje teraz dopiero zaczynają się interesować wychowaniem przedszkolnym.

Do rzędu tych należy: Kolumbja, Paragwaj, Liberja, Islandja, Costa-Rica i t. d.

Odpowiedź, nadesłana z Japonji, brzmi niezmiernie charakterystycznie i oryginalnie:

„Rodzice wraz z inicjatorką przedszkoli uchwalili na konferencjach rezolucje następujące:

1. Z opieki korzysta dziecko każdego dnia.
2. W dni dżdżyste odbywa się narađa opieki, która zwołuje do siebie dzieci.
3. Rodzice przyjmują żywy i serdeczny udział w życiu przedszkoli“.

A oto słowa inicjatorki pierwszego przedszkola:

„Przy poczynaniach moich doznałam niesłychanej pomocy ze strony rodziców, którzy otaczają przedszkola niesłabnącem zainteresowaniem. Początkowo odwiedzały nas matki, następnie ojcowie, obecnie przychodzą dziadkowie, krewni, służba, a nawet psy domowe. Jako amatorka na polu pracy pedagogicznej czerpię swe wiadomości wraz z rodzicami

dzieci ze skarbnicy przyrody. Odbywamy wspólne przechadzki nad brzeg rzeki, chodzimy po polach, zbieramy liczne przedmioty, służące do roboty i nauki, jak kamienie i liście, które nalepiamy na bristołu. Wspólnie sadzimy drzewka. Staramy się, aby przedmiotów do zabawy było jak najwięcej, aby dzieci mogły się bawić w klasie i na dworzu bez przeszkody, by mogły wznosić budowle dowolne z klocków drewnianych i nie odczuwały żadnego braku w tym kierunku“.

Odpowiedź ta zasługuje na specjalną uwagę.

Z listów, nadesłanych z *Afryki Południowej*, dowiadujemy się, że niema tam istotnych przedszkoli. Szkoły natomiast, jak w Przylądku Prowincji i w Rodesji, opierają się na metodzie Froebła.

W *Buenos Aires* (Brazylja) ma powstać wkrótce szereg wzorowych przedszkoli miejskich w gmachach własnych, gdzie przebywać będą dzieci od półtora roku do lat 6-u. Ochrony te posiadać będą dużą salę stołową, salę krytą dla zabaw, ogród, szpitalik, kąpiele i pomieszczenie dla nauczycielstwa. W ochronkach tych, a raczej żłobkach, przebywać będą dzieci, których matki pracują poza domem.

*Bułgarja* otwiera liczne przedszkola na skutek napływu fali uciekinierów z krajów ościennych. Narazie uczęszczają dzieci w Sofji do przedszkoli południowych, powstałych przy szkołach miejskich. Liczba dzieci i przedszkoli wzrasta z dniem każdym.

Opracowała I. E.

## CZĘŚĆ PRAKTYCZNA.

### OPOWIADANIE O PIĄSCIE.

W Kruszwicy, w ubogiej chacie kłodzieja Piasta — pięknie i odświętnie. Nakrzętał się Piast, by izbę wybielić i przystroić, napracowała się żona jego, Rzepicha, ustawiając w ogródku pod lipami stoły i jadło dla gości. A mały, siedmioletni ich synek, o długich spadających na ramiona włosach, siedział cichutko, by rodzicom w pracy nie przeszkadzać. Radość przepelniała jego serduszko. Wszak to jego dzień uroczysty się zbliżył, o jego święcie postrzyżyn tak rodzice pamiętają. Skończył siedem lat, więc dziś w chacie rodziców zbiorą się goście, a ojciec obetnie mu długie włosy. Więc już nie będzie wyglądać jak dziewczynka, stanie się chłopcem, będzie na koniu jeździć i wielu innych rzeczy zacznie go ojciec uczyć, otrzyma też imię, którego dotąd nie miał, Ziemowit będą nań wołać. Więc z radosną buzią idzie wraz z Rzepichą i Piastem czekać gości u proga.

Gdy już sąsiedzi się zebrali, jadłem pokrzepili i napojami ochłodzili, a Piast zaprosił swych gości do izby i wobec nich syna ostrzygł i imię mu nadał, zapukali do drzwi chaty dwaj nieznani podróżni, prosząc o przytułek. Gościnnie Piast wprowadził podróżnych do izby, a Rzepicha poszła po resztki zapasów. Ale na stołach nie już prawie nie znalazła. Zakłopotana weszła do spiżarni zobaczyć czy tam jakich resztek nie znajdzie, choć pamiętała, że pozostawi-

ła próżne misy i dzbany. Jakież było jej zdumienie, gdy zobaczyła, że wszystkie opróżnione po mięsiwie misy i po miodzie dzbany są pełne. Zdziwiona i uradowana niesie jadło i napój dla gości, lecz nieznani podróżni tymczasem znikli.

Wszyscy zrozumieli, że u Piasta gościli aniołowie, którzy w ten sposób wywdzięczyli się dobrym ludziom za gościnność, a chcieli uniknąć podziękowań Piasta i jego żony.

W tym samym czasie w Kruszwicy wybierano króla. Wielu przyjezdnych wstępowało do chaty Piasta, a on wszystkich gościnnie przyjmował i goście mogli przekonać się jaki ład, czystość i porządek panowały w chacie Piasta: ściany wybielone, izba wymieciona i pachnącemi igłami wysypana, a koło domu, wśród lip i kwiatów, brzęczą pszczoły. Bo z Piasta bartnik był niebylejaki! Polacy w Kruszwicy długo się naradzali i postanowili obrać królem Piasta. Ale Piast nie chciał się zgodzić na ten wybór, mówił, że nie potrafi rządzić całą Polską. Lecz Polacy zaczęli go namawiać i prosić: — Kto dobrze gospodaruje u siebie, ten i krajem rządzić potrafi — mówili.

Został więc Piast królem i rządził Polską długo i mądrze.

*A. Wiśniewska.*

## ZIEMKOWE POSTRZYŻYNY.

Obrazek sceniczny z czasów przedchrześcijańskich.

Dzieje się w Kruszwicy nad Gopłem.

(Dla dzieci starszych).

Chata słomą kryta, z przyźbą lub ławkami, drzwi przybrane gałęzmi brzeziny, klepisko przed chatą usypane tatarakiem. Z chaty wychodzi kmieć średniego wieku, w zgrzebnej płótniance, pasem spiętej, wyprowadzając dwóch lub trzech) kmieci w siermięgach i słomianych kapeluszach; za nimi niewiasta hoża, w białej podwice, paciorkach na koszuli i w wyszywanym fartuchu.

PIAST — RZEPICHA — GOŚCIE  
KMIECIE.

*Goście* (kłaniając się Piastowi i Rzepiszę). Najedlim się, napilim się, — cześć wam, gospodarze!

*Piast*. Niema za co, niema za co; tak obyczajaj każe.

*Goście*. Chodźcież, Piaście, na wiec z nami! Przy knezia obiorze toć stateczna wasza rada wielce dopomoże.

*Rzepicha*. Przyjdzie, przyjdzie — gdy odprawim postrzyżyny syna: Nasz Ziemowit ósme latko właśnie dziś zaczyna!

*Goście*. No, to idziem! Już od Gopła zalatują gwary: to rajcuje wielka Rada — pospólstwa tłum szary — drobne myszy, co zagryzły kocura-Popiela! Bądźcie zdrowi!

*Piast*. Niech wam Łado mądrości udziela!

(Goście odchodzą).

PIAST — RZEPICHA — PÓZNIEJ  
PIELGRZYMI.

*Piast*. Idźno, Rzepka, do komory, obacz, co zostało. Człekby rad ugaszczał — ale... (Drapie się w głowę).

*Rzepicha* (kręcąc głową). Wszystkim będzie mało... (Wchodzi do chaty).

*Piast*. Jakoś będzie... (Patrząc pod słońce, z ręką przy oczach). Ot! znów kogoś prowadzą nam bogi!...

(Zbliżają się dwaj Pielgrzymi w płaszczach z kapturami, z długimi łaskami w ręku).

*Pielgrzym*. Niechaj łaska i obfitość wzbogacą te progi! Pokój Boży wam! (Kłaniają się i błogosławią chatę).

*Piast* (z pokłonem, wskazując ławę). Witajcie! — Siadajcie, spocznicie: w dzień postrzyżyn dobra wróżba — pielgrzymowe przyjście.

*Rzepicha* (wypadając z chaty). O la Boga! O la Boga! dyć pełna komora! Więcej miodu i mięsiwa, niżli było wczora!... Czy to Łado, czy Radegast cudo uczynili?... (Spostrzegłszy pielgrzymów, kłania się w pas).

*Pielgrzym* (z uśmiechem). Dobrym ludziom Niebo sprzyja, gospodarze miłi!

*Rzepicha* (plasnawszy w ręce). Więc to przez Was?... Zacni goście, niech wam będą dzięki. (Pokłon).

*Piast*. Niechżeż nam postrzygą syna ludzie szczęsnej ręki: prosim kornie o tę łaskę u Waszej Miłości! (Pokłony).

*Pielgrzymi* (skłaniając głowy). Nie odmówim!

*Piast* (do Rzepichy, popychając ją ku drzwiom). Przywiedź Ziemka i zwij tamtych gości!

(Rzepicha wchodzi do chaty).

*Piast*. Skądże Nieba was prowadzą?

*Pielgrzym*. Zdaleka, zdaleka... Najlepszego w waszym kraju szukamy człowieka, by mu w dzień obioru knezia wróżyć wolę Nieba.

*Piast*. Niech nam Dadźbog da pokoju — i zgody — i chleba.

(Z chaty wychodzi Rzepicha, prowadząc za rękę siedmiolatka Ziemka, długowłosego, ubranego biało. Za nimi chór dzieci i starsi goście).

*Dzieci* (śpiewają, skacząc dokoła Ziemka). Łado! Łado! Łado! Dzisiaj Ziemko naszym kneziem, my jego gromadą. — Już włos płowy rozczesany, już żelazo zgrzyta. — Zaraz już z naszego Ziemka zrobią Ziemowita!

(Rzepicha rozczesuje włosy synka).

*Piast* (uroczyście do żony). Daj zarzewia z domowego ogniska, Rzepicho!

(Rzepicha wychodzi).

*Dzieci*. Łado! Łado! Łado! Łado!

*Rzepicha* (wynosząc żar w glinianej misie). Teraz, dzieci, cicho!

(W uroczystym milczeniu obrzęd postrzyżyn się odbywa: *Piast* wiedzie synka przed *Pielgrzymów*, podaje im nożyce; starszy *Pielgrzym* obcina kędziory chłopcu i podaje ojcu, który wkłada mu na głowę męski kołpaczek).

*Piast* (rzucając włosy na zarzewie). Przyjmij dar ten. Ogniu święty, ode mnie i żony!

*Pielgrzym* (kładąc ręce na głowie chłopca). Ziemowicie *Piastowicu*! Bądź błogosławiony!

*Dzieci* (chórem). Żyj na sławę, Ziemowicie, żyj nam setkę latek!

*Rzepicha*. Macie, dziatki, po kukielce i idźcie do matek! (Rozdaje kukielki, dzieci całują ją w rękę i rozbiegają się).

*Piast* (do Rzepichy). Dajże miodu!

*Rzepicha* (woła przez drzwi do chaty). Sławka! Mirka! Zastawiajcie stoły! (Dziewuchy prostowłose, w kwiatkach i koralach, wnoszą stół, ustawiają na nim misy i dzbany. *Rzepicha* sadza na ławie u stołu *Ziemka* w kołpaku; *Piast* nalewa w glinianą czarkę miodu ze dzbana i podaje najszedziwyszemu z gości — białowłosemu dziadowi).

*Dziad* (wylewa trochę miodu na zarzewie, jako objatę, pije sam, a resztę podaje *Ziemkowi*). Rośnij-że jak miód ten krzepki, zdrowy i wesoły!

(Z poza chaty słychać przybliżającą się wrzawę, wreszcie okrzyki):

Niech nam żyje! niech nam żyje kneź nasz miłościwy!

*Piast*. Cóż to? już obrali knezia?... (Wchodzą tłumnie kmiecie-gospodarze; dwaj na przedzie idący oddają pokłon *Piastowi*, kładą u nóg jego wysoki kołpak z czaplem piórem i podają proporzec z orłem).

*Rzepicha* (plasnawszy w rękę). A cóż to za dziwy?...

*Kmieć*. Jak twą rolę — chatą — rodem — dzielnie dłoń twa władza, Tak nam władać całym krajem — proszę cię gromada!

*Piast* (wstrząsając głową i rękami). To nie dla mnie! to nie dla mnie! Nie na moją głowę!

*Kmieć*. Tak chce Wielebny — tak chce Gromada — i bogi krajowe!

*Piast* (do *Pielgrzymów*, rozkładając ręce). Radźcie ojce!

*Pielgrzym*. Skoro wola Gromady i Nieba...

*Piast.* Toć mi chyba przed tą wolą ukorzyć się trzeba?...

(Pielgrzymi potakują głową).

*Kmiecie* (kładąc mu kołpak na głowę). Żyj nam, kneziu-gospodarzu, na Ojczyzny dobro!

*Pielgrzym.* Rządź nią dłonią gospodarną, a syn — dłonią chrobrą! (podnosząc oczy w niebo). Bóg da — ród twój długo będzie władać nad Polany, Kraj się pod nim stanie sławny, zacny, szanowany, I przez lata — i przez wieki — i przez tysiąclecie — Będzie wielkie przeznaczenie godnie pełnił w świecie. A choć potem... (urywa, zamyśla się posepnie).

*Piast.* Co?... Co potem?...

*Pielgrzym* (kręcąc głową, powoli). Przy niedobrym ładzie, Przy sąsiadach złych — toć przyjdzie rozpaść się Gromadzie...

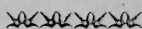
*Rzepicha* (plasnawszy w dłonie). Rety! Rety...

*Pielgrzym.* Nie na zawsze: przeminie stulecie — I ład wróci — i to wielkie przeznaczenie w świecie!

*Piast.* Dajcież bogi!

*Pielgrzym* (podnosząc w górę swą łaskę kształtu krzyża): Da to Niebo — pod którego znakiem Wszystko przetrwa, zło zwycięży — kto prawym Polakiem!

*Terpilowska.*

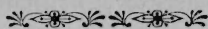


## A NAD MOJĄ ZIEMIĄ.

A nad moją ziemią  
Złote słońko wschodzi,  
Moja ziemia zaorana  
Zdrowy chleb nam rodzi.

A nad moją polską ziemią  
Niebo lśni błękitnie...  
Moja ziemia ukochana  
Pachnie, śpiewa, kwitnie.

*M. Ch. „Płomyk“.*



## S Ł O Ń C E.

*Wstęp.*

Wychowawczyni zwraca uwagę dzieci na promienie słoneczne. Niech dziecko powie, co odczuwa, gdy zobaczy słońce w pokoju, na dworze; skorzystać z każdej sposobności, by zwrócić uwagę, jak słońce ozdabia najskromniejsze rzeczy: słońce na kwiatku, na włoskach jasnych dziecka, na słoiku z wodą i t. p.

*Opowiadanie.*

Mała Lucynka chodzi po lesie z ko-

szyczkiem w rękę. Co chwilę pochyla się, jakby coś podnieść chciała, i znów idzie, a oczy ma łez pełne. Coś zaszeleściło, dziewczynka przestraszona chce uciekać, ogląda się trwożliwie, ale zaraz przystaje, bo widzi jakąś bardzo miłą panią.

— Czego szukasz, moje dziecko? — pyta pani łagodnie.

— Słońca, proszę pani.

— Słońca, a pocóż ci słońce, moje dziecko?

— A bo, proszę pani, braciszek mój jest chory; doktor wczoraj był i powiedział, że braciszkwowi trzeba dużo słońca, to ono go wyleczy. A my w mieszkaniu wcale nie mamy słońca, więc tu przyszedłam, żeby go szukać. Ale, widzi pani, co wezmę promyk, to mi ucieka i nigdy nie mogę włożyć go do mego koszyka. I nie będę mogła pomóc braciszkwowi.

I to mówiąc, dziewczynka rozplakała się rzewnie.

— Nie płacz, malutka, zobaczysz, że wyleczysz braciszka. Zaprowadź mnie teraz do swego mieszkanka, a jakoś zaradzimy złemu.

Ciemno było rzeczywiście w pokoju, w którym leżał chory chłopczyk. Matka siedziała przy nim i oczami pełnemi łez patrzyła na niego.

— Proszę pani — powiada przybyła — mam ogródek pełen słońca, niech pani codzień przyprowadza swego chłopczyka. Zdrowo mu będzie, jak na słońcu się wygrzeje.

Biedna kobieta zgodziła się, uszczęśliwiona, że da choremu to, czego mu najwięcej potrzeba.

W parę miesięcy Janek zupełnie się poprawił, dzięki dobroczynnym promieniom słonecznym. Ale i dobre serce Lucynki przyczyniło się do tego niemało.

*Cwiczenie językowe*, zastosowane do treści powiastki.

— Co możecie powiedzieć o Lucynce? Dlaczego nazwaliście ją dobrą dziewczynką? Czy któremu z was udało się zrobić komuś jaką przyjemność? Kiedy to było? Co zrobiliście? Cobyście

powiedzieli i cobyście uczynili, gdybyście spotkali Lucynkę.

*Pogadanka: Lato.*

— Kiedy rano w łóżeczku otworzyście oczy — co widzicie? Że już dzień; przyszedł wtedy, gdy spaliście, bo dzień zjawia się teraz bardzo wcześnie. A wieczorem, gdy spać idziecie, czy jest zupełnie ciemno? Tak, w lecie dni są bardzo długie, zaczynają się bardzo wcześnie i kończą się późno wieczorem; jest bardzo wygodnie, bo możecie się bawić długo na dworze, a i mamie jest przyjemnie, że nie potrzebuje palić lampy, ani świecy. A czy w zimie było tak samo? Kiedy są dni długie, a kiedy krótkie? Jakie wolicie?

*Słońce.* — Co oświeca ziemię podczas całego dnia? Słońce. Spróbujcie patrzeć na słońce, czy możecie? Nie, słońce jest jaskrawe bardzo, ono nas ośniewa, razi swem światłem, lecz jeżeli chmurka je przykryje, wtedy można patrzeć na niebo. Zamknijmy oczy. Nie patrząc, czy możemy powiedzieć, że jest słońce? Tak, nawet przez powieki czujemy jego światło, a przytem słońce ogrzewa twarz i ręce. Czy słońce jednakowo grzeje przez cały dzień? Nie, rano, gdy słońce dopiero wstaje (wschodzi) i wieczorem, gdy zachodzi — mniej grzeje i mniej świeci, najbardziej grzeje i świeci w południe. Czy słońce jest na niebie zawsze w tem samym miejscu? Gdzie było rano? W południe? Wieczorem? Porównamy jutro, czy o tej samej godzinie będzie w tem samym miejscu. Co robi słońce dla ziemi? Oświeca ją, ogrzewa, pobudza rośliny do życia, drzewa do wzrostu, sprawia to, że dojrzewają jarzyny, kłosa zbo-



za. Słońce otwiera pączki kwiatów, dzięki niemu owoce dojrzewają i nabierają słodyczy.

Jeżeli długo padają deszcze — słońce osusza ziemię. Jeśli ktoś po chorobie jest bardzo osłabiony — to słońce go ogrzeje i upieści, żeby mu wrócić siły. Gdy słońce dostanie się do mieszkania przez otwarte okna, wtedy zajrzy do najmniejszego zakątka i zniszczy mikroby, drobne stworzenia, które przynoszą choroby, a często i śmierć.

Są czasem ludzie chorzy, których tylko słońce może wyleczyć. Leżą więc na słońcu, (przykrywają im tylko głowę) by ich ogrzewało przez czas dłuższy, biorą t. zw. „kąpiele słoneczne“, słońce zaróżowi im skórę, lecz to nie nie szkodzi.

Gdy w lecie są ciepłe dni, małe dzieci mają na sobie bardzo mało ubrania, a czasem chodzą jak naguski.

Jednak i słońce może czasem zaszkodzić bardzo — przepalić głowę, jeżeli ktoś jej nie przykryje.

Jeżeli słońce grzeje przez czas dłuższy a deszcz wcale nie pada, ziemia wysycha, rośliny więdną, przechylają głów-

ki, liście żółkną — susza szkodzi roślinom.

*Cień.* — Kiedy w lecie słońce za bardzo grzeje, wtedy lubimy ukryć się w cieniu. Gdzie mamy cień przy naszym domu? W pokoju? Kiedy zasłaniamy okna, zapuszczamy rolety? W ogrodzie i w lesie mamy cień pod drzewami, pod dużymi krzakami.

*Upał.* Gdy w lecie idziecie bardzo szybko, lub biegacie, jak wam jest? Czoło wasze pokrywa się potem, ręce również są wilgotne, często macie mokrą koszulę od potu. Nie należy bawić się w lecie na słońcu w gry bardzo ruchliwe, bo można łatwo się zaziębić, gdy się jest bardzo spoconym, można dostać kataru, kaszlu, a nawet i zachorować poważnie. Jeżeli się jest spoconym, nie należy siadać w cieniu, nie należy pić zimnej wody, przeciwnie, trzeba jakąś chwilę wypocząć na słońcu.

Jakie ubranie nosicie w lecie? Niech najpierw dziewczynki wyliczą części swego ubrania, a potem chłopcy.

Dlaczego nosimy kapelusze z dużym rondem? Co macie na nogach? Czy lubicie chodzić boso?

tłum. A. Z.



## TEMATY POGADANEK NA MIESIĄCE LETNIE.

Lato jest tą porą roku, podczas której najłatwiej można dzieci zapoznać z przyrodą i wdroyć do niej zamiłowanie, głównie rośliny i owady dziecko zobaczy w ich naturalnem otoczeniu. Jest to również czas do zapoznania dzieci z naturalnymi barwami. Ale na to potrzeba, by wychowawczyni odbywała jak najczęstsze wycieczki i większą

część dnia pozwoliła dzieciom przebywać na dworze: ogród, las, łąka — są najwłaściwszym terenem letnich zajęć.

*Rośliny polne:* żyto, pszenica, owies, jęczmień. Rozpoznawanie gatunków. Różnice i podobieństwa. Części rośliny. Rozpatrzyć kłos i ziarno. Żniwo. Przyczyny nieurodzaju.

*Ziola pożyteczne* — macierzanka,

rumianek, piołun, charakterystyczny zapach każdego. Zbieranie, suszenie, przechowywanie.

*Rosliny trujące* — najpospolitsze z otoczenia.

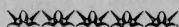
*Lipa* — części drzewa — cechy charakterystyczne: pień prosty, wysoko zaczyna się rozgałęziać, korona zaokrąglona, liście na długich ogonkach; kwiat pięciopłatkowy, barwa, kształt, czas kwitnienia. Użytek — na wyroby stolarskie i tokarskie; łyko — na pudła łąpkowe; delikatniejsze łyko — na wyroby rogóż, lin, kobiałek. Kwiat — dostarcza pszczołom miodu, a wysuszony i zaparzony służy jako napój wzbudzający poty.

Zajęcie: zbieranie kwiatu lipowego (w pogodę), suszenie (w cieniu), przechowywanie w torebkach, przez dzieci sklejonych.

*Pszczola*: jeśli możemy pokazać dzieciom pszczołę w słoiku, wtedy zwracamy uwagę na jej cechy charakterystyczne, w przeciwnym razie mówimy jedynie o jej zwyczajach, pracowitości.

*Żuk - gnojak*: grube czarne chrząszcze z fioletowym odcieniem, latają z głośnym brzęczeniem, kopią  $\frac{1}{2}$  metrowe dziury łapkami, mocno po brzegach uzębionymi, twardy łypek pomaga do odgarniania ziemi. Mają liczne korytarze, a w głębi każdego z nich wałeczek ubitego nawozu dla przyszłych dzieci. Zimą spędzają w głębokich korytarzach, robiąc sobie zapasy z nawozu końskiego.

*Ptaki*, które dzieci mogą widzieć w swoim otoczeniu: zięby, sikory, skowronki, sroki, strzyżyki, gajówki, maślągwy.



## ROZMOWA PRZY ZABAWIE PIASKIEM.

Przynieść nieco piasku na podwórko; zapytać, gdzie dzieci widziały piasek w większej ilości, jaki miał kolor; co się nieraz znajduje w piasku? (kamyczki różnego rodzaju). Skąd się wziął na podwórku, w alejach, w ogrodzie, na drózkach; jak posługiwali się piaskiem robotnicy przy budowie domu? POCO jest piasek w alejach, na podwórku, w ogródkach?

Wsypać piasku do woreczka, by przekonać się, czy jest ciężki. Czy mogłyby podnieść duży worek piasku? Czy matka potrzebuje kiedy piasku i co robi z nim; czy widziałyście kiedy, jak kury dziobały piasek? Czy słysząc kroki, gdy się idzie po piasku.

Wpytać: Czy mamy piasek na naszym podwórku i w jaki sposób bawią się nim dzieci; jakie przyrządy potrzebne są, by móc bawić się piaskiem? (wiaderko, szpadek, grabie). Czy budowy z piasku są trwałe? Czy kiedy wpadł dzieciom piasek do oczu? Jeżeli kto upadnie na piasek, czy się uderzy boleśnie?

Obserwacja: Piasek jest przyjemny w dotknięciu, przelewa się pomiędzy palcami. Widzimy w nim ziarenka — jedne są lśniące, inne matowe, okrągłe, jaśniejsze, ciemniejsze.

Porównać piasek suchy i mokry. Ziarenka się zlepiają, suchy piasek jest śliski i przelewa się, jak woda, nie wa-

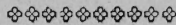
la rąk. Kiedy jest mokry — zachowuje taką formę, jaką mu nadamy (robiemy „babek“ z foremek).

*Ćwiczenie zmyśłów:* Jedne wiaderka są napełnione piaskiem, drugie — ziemią, inne — papierem i t. p. Dziecko z zawiązanymi oczami powinno powiedzieć, co one zawierają.

Zbadać ich ciężar.

*Doświadczenie:* Zróbmy studnię w piasku i nalejmy weni wody. Po chwili woda znikła. Gdzie się podziała? Piasek jest wilgotny. Zróbmy ten sam dołek w glinie — woda zostaje.

Gdzie się znajduje piasek? Na brzegu rzeki, na polu.



## PRZYGODA WOJTUSIA.

Wojtuś mieszkał w małym domku parterowym. Naprzeciwko budowano kamienicę kilkopiętrową.

Bardzo ta budowa zaciekawiała chłopca. Widział Wojtek, jak ludzie zwozili cegły, jak głęboki rów wykopali, jak murowali fundamenta, jak rusztowanie ustawiali.

Wojtuś całymi godzinami przypatrywał się, jak mularz napełniał wiadro wapnem, przyczepiał do linki i ciągnął do góry.

Wiadro podnosiło się coraz wyżej, coraz wyżej, aż je drugi mularz, stojąc na rusztowaniu, zatrzymywał.

Bardzo to zaciekawiała nie tylko Wojtusia, ale i innych chłopców; dużo ich stało i przyglądało się tej robocie.

— Gdyby tak dostać się na rusztowanie — pomyślał Wojtuś.

I nieśmiało zaczął się zbliżać do drabiny.

— Czego chcesz, mały?... Odejdź mi zaraz — przestrzegł go stary mularz.

Chłopiec odszedł.

— Niedobry człowiek! — pomyślał. — I coby mu szkodziło, że wszedłbym sobie na rusztowanie.

Nazajutrz znowu chłopiec zbliżył się do budowy. Już stanął jedną nogą na drabinie rusztowania, gdy odezwał się głos jakiegoś robotnika:

— Mały, zwracaj! Nie wolno tam wchodzić, zlecisz!

Zawrócił się więc Wojtuś i tym razem, ale w duszy pomyślał sobie, że bądź co bądź musi się wdrapać na tę drabinę i pobujać się na deskach...

I wkońcu dopiął swego. A była to chwila, kiedy mularze zeszli na obiad.

Wojtuś śmiało stanął na rusztowaniu. Deski trzeszczały, uginają mu się pod nogami.

— Nic nie szkodzi... Nie trzeba się bać byle czego—myśli chłopiec,—zanim robotnicy wrócą, pobujam się trochę na drabince. Opowiem chłopakom, gdzieim był... Dopiero to będą zazdrościli.

— Ach, jak przyjemnie! A wtem... Wojtuś stracił równowagę i spadł na dół, wprost do szaflika z wapnem.

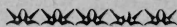
W tej chwili właśnie wracali mularze.

— Cóż to kawaler w szafliku robi? — pytają.

A Wojtek nogami wywija, rękami macha, wydostać się nie może.

Ulitował się wkońcu robotnik i wydobyl chłopca z szaflika. Potłuczony, cały w wapnie poszedł zawstydzony

Wojtuś do domu. Rzecz jasna, że chłopakom ani wspomniał o tej swojej przygodzie.  
*St. Marjusz.*



## L A T E M.

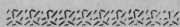
Czas zwieść do stodoły  
Dziś sianko pachnące,  
Coś chmurzy się niebo  
A ono na łące.

Do grabi, chłopaki!  
I dziewczyno hoża,  
Jak nas deszcz nie zmoczy,  
Będzie łaska Boża.

Choć grzmieć już zaczyna,  
Dalej do roboty,  
A deszczyk drobniutki  
Doda nam ochoty.

Już wszystko skończone,  
Niech sobie deszcz pada,  
Bo nasza króweczka  
Już sianko zajada.

*Rogoszówna „W słońcu“.*



## ROBOTY GAŁĄZKOWE.

Roboty gałązkowe są ładne, praktyczne i nie wymagają specjalnych narzędzi i materiału. Wystarać się o kilka gałęzi brzożowych lub też leszczyny, a już można z nich zrobić coś użytecznego.

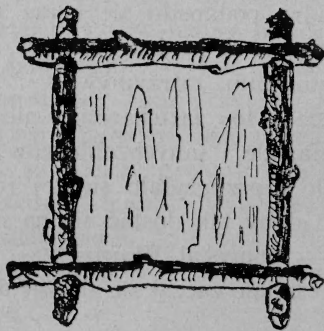
Potrzebne są nam tylko: mały nóż introligatorski, młoteczek i piłeczka, kilka małych gwoździików.

*Podstawka.* Do rameczki potrzeba nam 4 gałązek na 1 cm. grubych i na 14 cm. długich. Od końca opuszcza się po 1 cm. i robi się wiązanie połączeniowe. Połączenie trzeba tak zrobić, aby dobrze weszła jedna gałązka w drugą i aby po drugiej stronie nic drzewa nie wystawało, bo do tej rameczki przybijemy z jednej strony deszczuleczkę i w ten sposób otrzymamy podstawkę pod szklanki.

Rameczkę złożymy bez kleju, bo deszczułka, przybita do ramki gwoździkami, dobrze ją trzymać będzie. Gwoździ-

ki wbijamy dość gęsto obok siebie, w oddaleniu mniej więcej 1 cm. Pierwsze gwoździiki, jakie wbijamy, powinniśmy wbić co najmniej w oddaleniu 1½ cm.

Fig. 4.



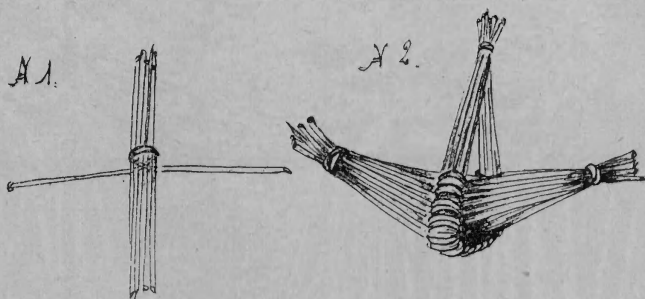
od krawędzi deszczułki, w przeciwnym razie deszczułka pęknie. Gwoździików żądać ¼ albo ⅙. Aby deszczułka nie pękła, dobrze ją przed wbiciem gwoździa lekko nawiercić cienkiem szydełkiem.

*Henryk Glassgall.*

## K O S Z Y C Z E K.

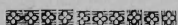
Koszyczek, przedstawiony na rysunku, można zrobić z sitowia, którego po wsiach podczas lata mamy bardzo wiele. Kilka „prętków“ sitowia oplatamy po-

szyka i pałąk. Wreszcie, związawszy końce „prętków“, którymi oplataliśmy początkowo — otrzymamy koszyk skończony, w kształcie łódeczki (Rys. Nr. 2).



jedyńczymi „prętkami“, poczynając od środka (Rys. Nr. 1). Potem zwiążemy w górze te początkowe kilka „prętków“, dzięki czemu otrzymamy dno ko-

Napełniony wrzosem, lub złocistemi kocankami rozjaśni dzieciom puste ściany wiejskiej chaty — i da malcom miłą, łatwą robotę.



## ĆWICZENIE ZMYŚŁÓW.

*Ćwiczenie wzrokowe.*

Naśladować ściśle ruchy dziecka, zwierząt, nie opuszczając żadnego ruchu.

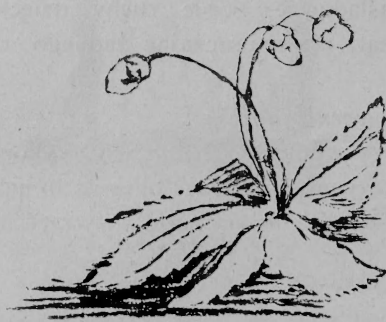
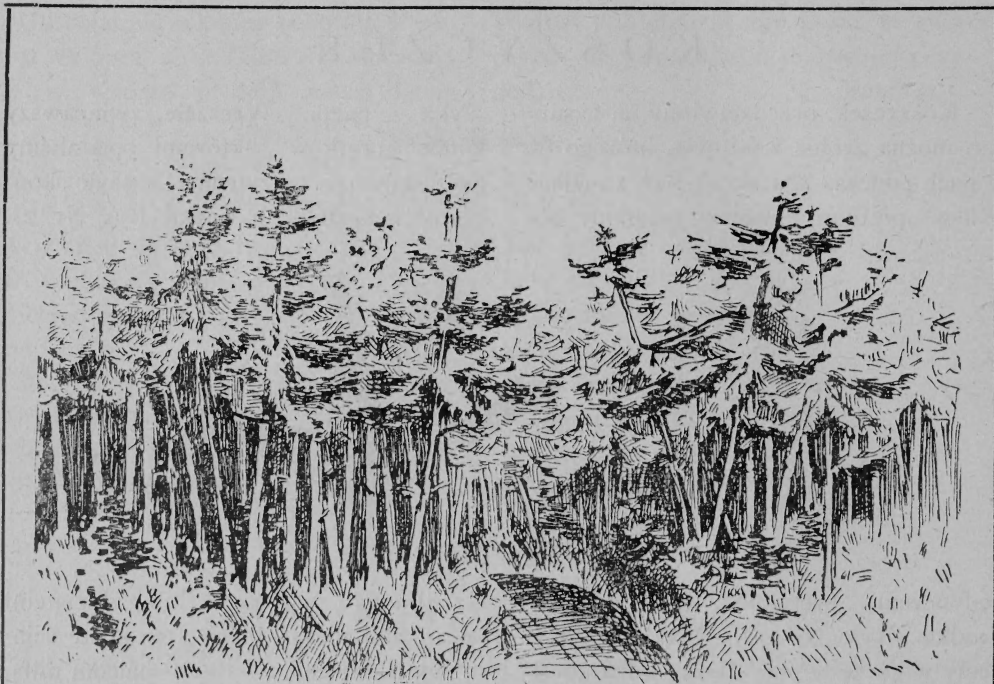
*Ćwiczenie dotyku.*

Przy zamkniętych oczach wykonać różne czynności, włożyć ołówek do piórnika, żołądz do miseczki, wytrzeć tablicę i t. p.

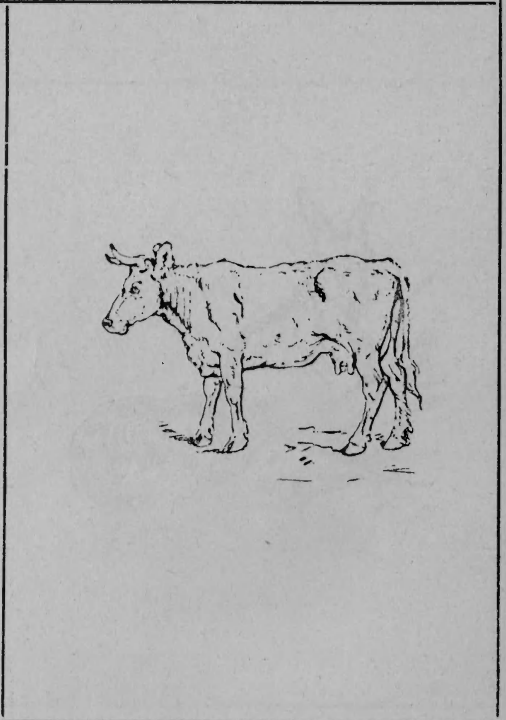
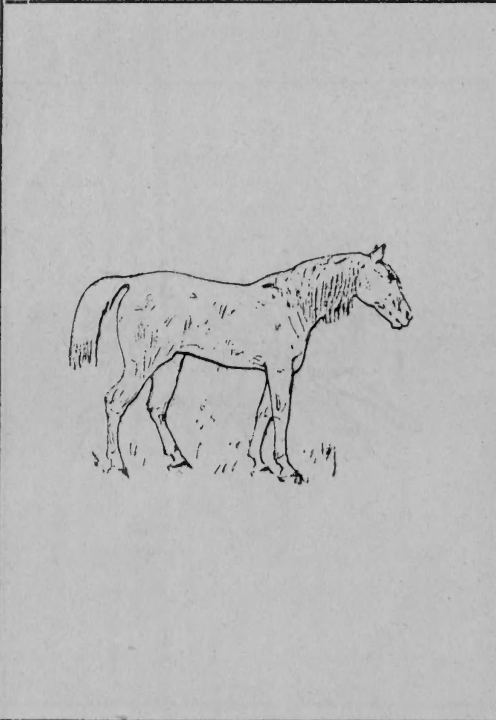
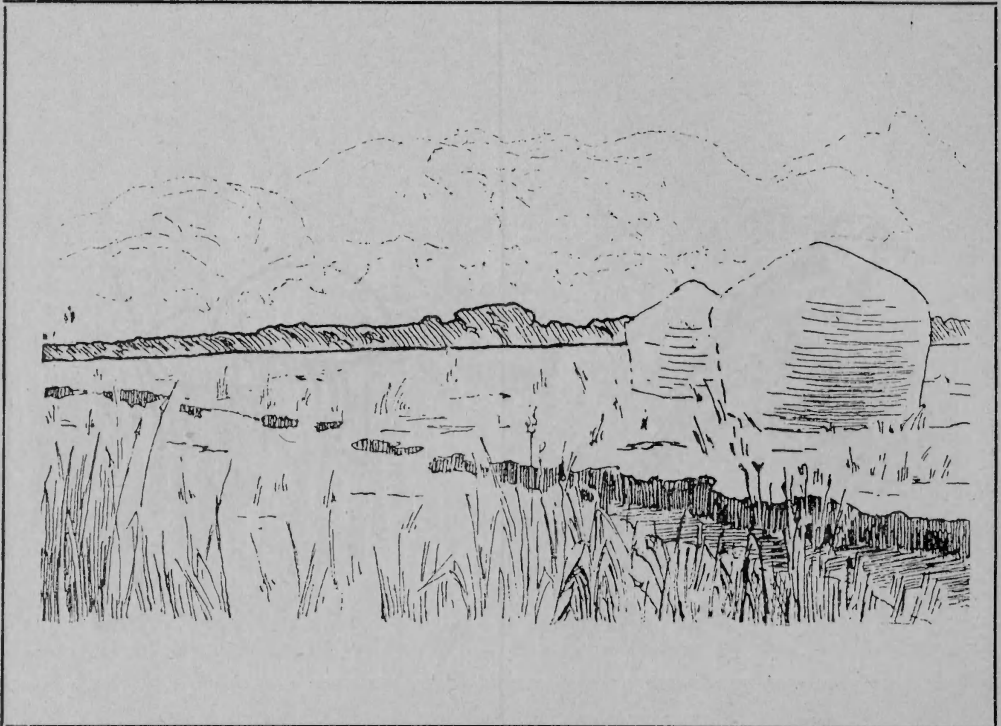
## ĆWICZENIE W LOGICZNYM MYŚLENIU.

Dziecko dostaje jeden lub więcej podłużnych kartoników; na jednym z

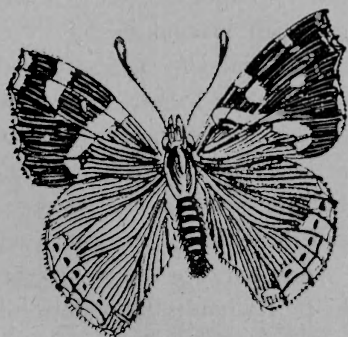
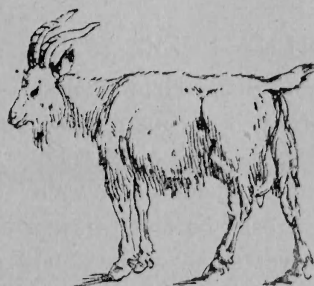
nich mamy las, na drugim pole, dalej pójda miasto, wieś, łąka i t. p. Jednocześnie rozdajemy kartoniki kwadratowe, małe, z wizerunkami przedmiotów, które mogą znajdować się w wymienionych wyżej środowiskach. Zajęcie polega na tem, by małe kartoniki ułożyć pod odpowiednim obrazkiem i przykryć wszystkie kwadraty. Np. dziecko dostaje kartonik „las“. Z pomiędzy kwadratowych kartoników (kt. są pomieszczone) dzieci wyszukują przedmioty, które mogą znajdować się w lesie: grzyby, wieiórka, ptaszki i t. p. i układają w kwadratach pod obrazkiem lasu.











## GRY TOWARZYSKIE.

### ZAGADKI

Mam 4 nogi, jestem silny, mogę ciągnąć wozy? (koń). Mam 4 nogi, ale wcale nie chodzę, chyba ktoś mię posunie? (krzesło).

### PIŁKA PRZEZ LINKĘ.

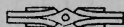
Wybrać w ogrodzie lub lesie z drzewa, któreby były naprzeciw siebie i przywiązać na pewnej wysokości linkę. W pewnej odległości owych dwóch drzew nakreślić na ziemi linię graniczącą, na której staną grający. Gra polega na przerzucaniu piłki przez linkę. Należy ustawić dzieci w jednej linii: na przedzie małe, dla starszych odległość będzie większa, jak również i linkę można podnieść wyżej.

Każdy grający powinien podnieść piłkę i stanąć na końcu linii. Piłkę moż-

na rzucać dla odmiany raz prawą, raz lewą ręką.

### KWIATY I WIATR.

Dzielimy dzieci na dwie równe partie, z których każda ma swój „dom“ na końcu boiska. Między temi „domami“ duża przestrzeń neutralna. Jeden obóz przedstawia „kwiat“, np. różę, lilję, mak i t. d.; drugi — „wiatr“. Obóz „kwiat“ zbliża się do domu „wiatru“. Ci, którzy przedstawiają wiatr, muszą odgadnąć, jakim kwiatem są w danej chwili przeciwnicy. Jeżeli odgadną, obóz „kwiat“ ucieka do swego domu, a „wiatr“ goni. Kto zostaje złapanym — przechodzi do „wiatru“. Pozostałe dzieci powtarzają grę, zmieniając za każdym razem nazwę kwiatu. Jeżeli nie odgadną, obóz „wiatr“ ucieka, a obóz „kwiat“ goni.



## SPRAWOZDANIE Z KSIĄŻEK.

*Metoda Decroly* — Amelji Hamaïde. Tłumaczyła M. Górską. Wstęp M. Lipskiej-Librachowej. Biblioteka dzieł pedagogicznych. rok I, Nr. 1. 1926 r.

Pani Hamaïde, współpracowniczka doktora Decroly'ego w jego szkole w Brukseli, oddana całą duszą jego idei przewodniej, przedstawia metody i wyniki pracy, w której brała udział w ciągu 5-ciu lat, a następnie podjęła ją jako nauczycielka w szkole powszechnej.

Hasłem szkoły dr. Decroly jest: „dla życia przez życie“. Doświadczenie pedagogiczne, które, tak jak M. Montessori, zawdzięcza zetknięciu się z dziećmi anormalnymi, pozwoliło mu objąć całokształt

zagadnień pedagogicznych, a „chęć stworzenia takich warunków, w których w całej pełni znalazłby ujście popęd dzieci do tworzenia i eksperymentowania“, skłoniła go do realizacji projektu szkoły dla dzieci normalnych.

Słusznie twierdzi we wstępie p. M. Lipska-Librachowa, że: „pierwsze wrażenie, jakie narzuca się po przeczytaniu książki p. Hamaïde, to podziw dla rzetelnego trudu i pracy wychowawców. Monografie dzieci są najlepszym tego wysiłku wyrazem; niesłabnące dążenie wychowawców do współdziałania z każdym dzieckiem w kierunku ogólnego rozwoju indywidualnego, stanowisko

wychowawcy, który jest sojusznikiem dziecka w jego własnym dążeniu na przód, a informatorem i powiernikiem rodziców — stanowią jeden z zasadniczych i najlepszych rysów charakterystycznych szkoły". Program szkoły Decroly'ego jest wyraźnie pozytywistyczno-utylitarny, a życie społeczne traktowane aż nazbyt jaskrawo biologicznie-ewolucjonistycznie. Szkoła jednak najwidoczniej nie nagina dzieci do programu, bo wobec tych założeń niemożliwy byłby taki zupełnie bezinteresowny i uczuciowy stosunek do przyrody i do ludzi, jaki przebija w pracach dzieci. Aż może przesubtelna i zbyt na dziecko 10-cioletnie głęboka jest np. myśl i forma następującego utworu:

*Lipa.* Na podwórzu szpitala znajduje się lipa; jest ona już tam oddawna, bardzo dawna. Lipa rzuca spojrzenia do smutnych sal, przypatrując się z pod oka poświęceniu i tkliwości pielęgniarki dla biednego chorego. Gdy przybywają ozdrowieńcy, ona nie tylko rzuca swój cień, by uchronić ich od słońca, ale setki jej kwiateczków rozsiewają słodką woń, która rozwesela nieszczęśliwych biedaków. Często ptaki przylatują urządzać

koncerty na jej gałęziach, pszczoły plonodrują tam przez dzień cały, przychodzą zbierać nektar, a nieśmiałe motyle zanurzają swoje trąbki w ich wonnych kielichach. Gdy jakiś chory jest już wyleczony i odchodzi, rzucając ostatnie spojrzenie na lipę, lipa jest bardzo zadowolona, gdyż przyczyniła się do wyzdrowienia chorego! Ale są i tacy, którzy inaczej odchodzą... którzy umierają! Wówczas lipa płacze!

I może zbyt prędko przestają być dziećmi malcy 10-cioletni, którzy miewają „odczyty“ o „Księżycu“ i posługują się w opracowaniu tematu wielkim Larousse'em i różnymi grubymi atlasami.

Atmosfera szkoły musi być jednak nadzwyczaj czysta, jasna, dzieciom w tej szkole jest najwidoczniej bardzo, bardzo dobrze, jeśli tak chętnie wracają do niej, gdy wyrosną, by, jak mówi autorka, „odnaleźć tam dawne wspomnienia i dawne radości“.

Książka p. Hamáide, ślicznie spolszczona, stała się ogromnie cennym dobytkiem naszej literatury pedagogicznej.

M. F.

Numer niniejszy spóźniony z powodu strajku drukarzy.

## ROCZNIK „PŁOMYCZKA“

jedynego pisma dla młodszej dziatwy, pod redakcją HELENY RADWANOWEJ.

Rocznik 1925/6 obejmuje 328 str. i zawiera przeszło 250 doskonałych ilustracji.

Cena rocznika w płóciennnej oprawie 5 zł.

„ „ bez oprawy 3 zł. 50 gr.

Dla ochron od cen powyższych 20% ustępstwa.

Adres Administracji „Płomyka“: Warszawa, ul. Świętokrzyska 30.

Konto czekowe P. K. O. Nr 6880.

# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

## WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE		NA PROWINCJI	
Rocznie . . . .	Zł. 10.—	Rocznie . . . .	Zł. 11.—
Półrocznie . . . .	„ 5.—	Półrocznie . . . .	„ 5.50

Numer pojedynczy Zł. 1.—

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 80.—, 1/2 str. Zł. 50.—, 1/4 str. Zł. 30.—

## S P I S R Z E C Z Y

Psychologia eksperymentalna na terenie przed- szkoli . . . . .	<i>Janina Bużycka-Krasuska.</i>
Wychowanie przedszkolne — a nastawienie psychiczne . . . . .	<i>Jadwiga Zawirska.</i>
O stosowaniu kąpiei słonecznych i po- wietrznych u dzieci . . . . .	<i>Dr. A. Jurjewiczówna.</i>
Charakterystyka dzieci . . . . .	* * <i>Zofja Biernacka.</i>
Dom wychowawczy na wsi . . . . .	<i>B. Gr.</i>
Kilka słów o ochronie przyrody . . . . .	<i>Opracowała I. E.</i>
Ankieta . . . . .	<i>A. Wiśniewska.</i>
Opowiadanie o Piaście . . . . .	<i>Terpiłowska.</i>
Ziemkowe postrzyżyny . . . . .	<i>M. Ch. „Płomyk”.</i>
A nad moją ziemią (wiersz) . . . . .	tłum. <i>A. Z.</i>
Słońce . . . . .	
Tematy pogadańek na miesiące letnie . . . . .	
Rozmowa przy zabawie piaskiem . . . . .	
Przygoda Wojtusia . . . . .	<i>St. Marjusz.</i>
Latem (wiersz) . . . . .	<i>Rogoszówna „W słońcu”.</i>
Roboty gałązkowe . . . . .	<i>Henryk Glassgall.</i>
Koszyczek . . . . .	
Ćwiczenie zmysłów . . . . .	
Gry towarzyskie . . . . .	
Sprawozdanie z książek . . . . .	<i>M. F.</i>

**Prosimy o wniesienie prenumeraty za II-gie półrocze 1926 r.**